

ŁÓDZKA

ziemia



Nr 3 (193) marzec 2018
ISSN 1640-9337

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego



Polska Wielkanoc

Z wiosną, która budzi w nas coraz żywsze emocje,
w dniach, gdy wszystko wokół nabiera barw pisanki,
życzymy spełnienia rodzących się nadziei
oraz zdrowych i radosnych,
spędzonych w rodzinnym gronie
świąt Wielkiejnocy

Marszałek
Województwa Łódzkiego

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego

Włodzisław Stępień

M. Kowalski





Spis treści

Temat numeru.....	2
Polska Wielkanoc	
Patriotyzm.....	4
Współtwórca wolnej Polski	
Drogi do niepodległości.....	5
Ech, ta ówczesna młodzież...	
Tradycja.....	6
Straż przy Grobie Pańskim	
Wywiad miesiąca.....	7
Kościół Łódzki ma potencjał	
Prezentacje.....	8
Ziemia rodzinna św. Faustyny	
Z prac sejmiku.....	9
O Zalewie Sulejowskim i niepodległości	
Konkurs na rewitalizację	
Samorząd.....	11
Raport o wirusie	
Znane, a jednak.....	12
Szewrony z Głowna	
Z prac zarządu.....	14
Region.....	16
Integracja z widokiem na zamek	
Przedsiębiorczość.....	17
Szansa dla gmin i miast	
Historia.....	18
Zapomniana Manufaktura	
Legenda.....	20
Cudowne źródelko w miejscu objawienia	
Pasja.....	21
Z głową w chmurach	
Kultura.....	22
Komiks.....	23
Prawo.....	24
Potyczki z Temidą	

Wydawnictwo: Województwo Łódzkie

Adres redakcji: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego, 90-051 Łódź, al. Piłsudskiego 8, pok. 1221, tel. 42 663 34 77, 663 35 03, ziemia.lodzka@lodzkie.pl

Rada programowa: przewodnicząca Anna Rabięga, **sekretarz** Andrzej Chowis, **członek rady** Iwona Koperska. **Redaktor naczelny:** Włodzimierz Mieczkowski, **sekretarz redakcji:** Anna Szymanek-Jużwin. Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne: Mateusz Kapciak.

Skład i druk: Oficyna Wydawniczo-Reklamowa Sagalara. **Zdjęcia:** Marian Zubrzycki/AZ, arch. Urzędu Marszałkowskiego Województwa Łódzkiego, arch. Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi.

Nakład: 10 000 egz. ISSN 1640-9337

Nasza okładka: fot. Marian Zubrzycki,

II okładka: fot. Piotr Wypych.

Od redakcji

W poniedziałek 26 lutego przyjechali pielgrzymi do Jerozolimy, żeby pokłonić się przed Grobem Chrystusa. Jednak drzwi do świątyni były zamknięte na znak protestu przeciwko planom władz miasta nałożenia podatku na nieruchomości kościelne.

Bazylika nie jest wyłączną własnością żadnego kościoła chrześcijańskiego. Swoje siedziby mają przedstawiciele trzech kościołów: greckiego Prawosławnego Patriarchatu Jerozolimy, kościoła łacińskiego, reprezentowanego przez zakon franciszkanów, oraz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego.

Tymczasem nagle Golgota, na której ukrzyżowano Jezusa, Kamień Namaszczenia, na którym zdjęte z krzyża ciało owijano w całun, grotą, w której złożono ciało, gdzie zmartwychwstał Chrystus i gdzie w przeddzień Wielkanocy zapalany jest Święty Ogień – po raz pierwszy od stuleci stały się niedostępne dla pielgrzymów.

Kościół nie miał zamiaru podporządkowywać się fiskalnym żądaniom władz lokalnych, traktując ich działania jako zamach na historyczne prawa i przywileje, wieloletni układ z władzami świeckimi.

W Jerozolimie wszyscy są równi wobec prawa: chrześcijanie, muzułmanie i żydzi. Bazylika Grobu Pańskiego, jak wszystkie kościoły w Jerozolimie, synagogi i meczety, jest zwolniona od podatku.

Św. Helena, matka cesarza rzymskiego, przyjęła chrzest i podjęła działalność, której owocem były ufundowane przez nią bazyliki, m.in. właśnie Bazylika Grobu Pańskiego w Jerozolimie. Tradycja przypisuje jej również odnalezienie relikwii: kawałka drewna z Krzyża Pańskiego oraz tabliczki z napisem „Oto król żydowski”, umieszczonej na krzyżu podczas ukrzyżowania. Od XV wieku do 1991 roku w Lublinie znajdowała się znaczna część Krzyża Świętego. Relikwie zostały skradzione i do dziś nie wiadomo, gdzie się znajdują.

Na Ziemi Świętej żyje dziś poniżej 2 proc. chrześcijan. Być może kiedyś Chrystus pozostanie na swojej ziemi sam, albo ktoś zatrzśnie przed nim drzwi na zawsze.

Jednak w środę, 28 lutego, od samego rana wejście do Bazyliki Grobu Pańskiego znów było otwarte.

WŁODZIMIERZ MIECZKOWSKI

Rysunek miesiąca



SŁAWOMIR ŁUCZYŃSKI



Polska Wielkanoc

Wielkanoc jest najstarszym świętem chrześcijańskim, obchodzonym już w II wieku. Upamiętnia zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, wydarzenie stanowiące fundament wiary, dlatego też papież Grzegorz I Wielki nazwał ją „uroczystością uroczystości”.

W rodzimej tradycji ludowej święto to łączy się z radością z wiosennej odnowy przyrody i niesie wielość starych zwyczajów, mających zapewnić ludziom urodzaj, dostatek, zdrowie i wszelką pomyślność. Burzliwa historia naszego kraju spowodowała, że pewne obrzędy zostały wzbogacone o odniesienia patriotyczne. Ten nurt polskiej tradycji świątecznej narodził się wśród szlachty, a w XIX w., w okresie narodowej niewoli, upowszechnił się wśród całego społeczeństwa.

Znaczenie Wielkanocy doskonale oddaje jej główny atrybut – jajko. Stanowi symbol ciągłości życia, wyraża ideę nieskończonego, choć cyklicznego trwania. Te konotacje wpisują się w teologiczny wymiar tych świąt – zmartwychwstanie Chrystusa. W Polsce środkowej często zdobiono jajka najprostszym sposobem, barwiono je na jeden kolor za pomocą naturalnych środków. Popularnym, stosowanym do dziś barwnikiem są łupiny cebuli. Na zielono barwiono jajka w odwarze z ozimych zbóż lub mchu, na fioletowo lub bordowo w odwarze z płatków malwy. Kolor czerwony dawała kora dębu, czerń uzyskiwano z liści klonu lub opiłków żelaza. Jednobarwne pisanki nazywano, zależnie od regionu, malowanekami, byczkami, hałunkami.

W Opoczyńskim i w Łęczyckim, podobnie jak w wielu innych częściach Polski i Europy, zdobiono jajka techniką batikową. Najpierw nanosi się woskiem motywy zdobnicze (czynność tę nazywano pisanem), następnie barwi się jajko, a po usunięciu wosku naniezione wzór pozostaje w kolorze skorupki. Pierwotnie pisankami nazywano jajka zdobione techniką batikową, obecnie nazwa ta jest używana w odniesieniu do wszystkich dekorowanych jaj. Motywy zdobnicze tradycyjnych opoczyńskich pisanek były dość proste, ale różnorodne: geometryczne, roślinne, a także antropo- i zoomorficzne. W Łowickim, gdzie niektóre aspekty tradycji ludowej pozostają żywe do dziś, występuje oryginalny sposób zdobienia jajek: na wydmuszki nalepia się miniaturowe wielobarwne wycinanki z motywami charakterystycznymi dla regionu.

Dziś jajka są podstawowym składnikiem święconki, dzielimy się nimi z bliskimi przy świątecznym stole.

■ W Opoczyńskim i w Łęczyckim zdobiono jajka techniką batikową



”

W Łowickiem, gdzie niektóre aspekty tradycji ludowej pozostają żywe do dziś, występuje oryginalny sposób zdobienia jajek: na wydmuszki nalepia się miniaturowe wielobarwne wycinanki z motywami typowymi dla regionu.



Dawniej ich obrzędowe znaczenie było jeszcze większe. Skorupki święconych jajek wykorzystywano do praktyk agrarnych i hodowlanych. By zapewnić sobie urodzaj, w Polsce środkowej gospodarze rozsypywali je na polach, gdzie uprawiano zboże. Gospodynie, licząc na wysokie plony, wrzucały je do nasion lnu. Rozsypywano także skorupki święconych jajek wokół chałupy, wierząc, że dzięki temu kury będą trzymały się zagrody i niosły dużo jaj. W Opoczyńskim zwyczaj nakazywał, by dziewczyna „wykupiona” przez kawalera w czasie zabawy ostatkowej zrewanżowała mu się wielkanocnym prezentem. Składał się on z niezdobionych jajek, pisanek, własnoręcznie wyhaftowanej chustki, a także ze wstążki do wiązania kołnierzyka koszuli czy szkaplerza. Jeżeli chłopak miał poważne zamiary, jego rodzice odwzajemniali się rodzicom dziewczyny jajkami i świątecznymi wiktuałami. On sam natomiast winien kupić pannie korale, chustę lub tkaninę na kaftan czy spódnice. W ten sposób rozpoczynały się oficjalne zaloty, prowadzące do zrekowin.

Niegdyś ważne miejsce w wielkanocnej obrzędowości zajmowało chodzenie z kogutem (kurkiem). Był to zwyczaj praktykowany na terenie Polski środkowej oraz na Śląsku i we wschodniej Wielkopolsce. Młodzi mężczyźni obwozili figurkę z gliny, ciasta lub drewna, zazwyczaj przybraną piórami, często z ozdobnym ogonem z piór indyka czy bażanta, a w niektórych regionach (piotrkowskim, rawskim, opoczyńskim) także żywego ptaka na

specjalnie do tego celu skonstruowanym i udekorowanym wózku.

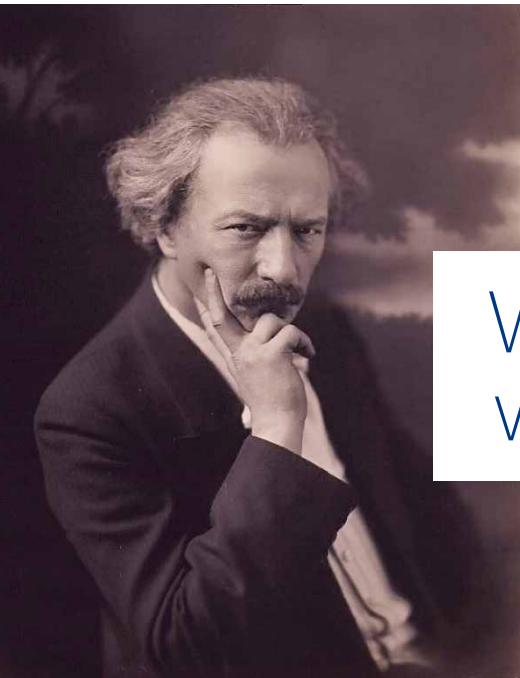
Kogut w tradycji ludowej symbolizował płodność i siłę witalną. Zwyczaj ten był więc elementem rytualnej wiosennej odnowy przyrody oraz zabiegania o urodzaj i dostatek. Zgodnie z wiarą w magiczną moc słowa kurcorze, jak nazywano chodzących z kurkiem, życzyli gospodarzom zdrowia, dobrego urodzaju i dostatku. Następnie domagali się obfitych darów. Wiercono, że hojność zapewni spełnienie życzeń składanych przez tych szczególnych gości. Gospodynie dawały im pisanki i świąteczne potrawy, w bogatszych domach byli częstowani alkoholem. Chodzenie z kurkiem miało także zalotny charakter. Kurcorze nigdy nie omijali domów, gdzie były panny na wydaniu. Niektóre pieśni z ich repertuaru miały wyraźny zalotny charakter.

Najczęściej chodzono z kurkiem w poniedziałek wielkanocny. Obrzęd ten różnił się nie tylko w poszczególnych regionach, ale także zmieniał w czasie. Na przykład przed pierwszą wojną światową w Łęczyckiem nie łączono go z mokrym dyngusem, natomiast w okresie międzywojennym już tak. Pod koniec XIX w. kurcorze w tym regionie zbierali nie tylko pisanki i jedzenie, ale także pieniądze na cele społeczne, szkołę czy straż pożarną. Kurek pokazuje, że obrzędy oraz często długie i staranne przygotowania do nich skupiały nie tylko rodziny, ale również młodzież i całą gromadę

wiejską. Tym samym spełniały ważną rolę w życiu społecznym dawnej wsi.

Zwyczajem związanym z Wielkanocą, w którym od wieków obecne są patriotyczne odniesienia, jest strojenie w kościołach symbolicznych grobów Chrystusa w Wielki Piątek. Zwyczaj ten przywędrował do nas prawdopodobnie z Niemiec bądź z Czech, w innych europejskich krajach nie był bowiem znany. To w Polsce rozwinął się najbardziej i awansował do tradycji narodowej. Dekoracje grobów swoim bogactwem i pomysłowością zaskakiwały odwiedzających nasz kraj cudzoziemców. W miastach istniał zwyczaj, iż tłumnie odwiedzano i podziwiono groby w kolejnych kościołach. Była to także okazja do spotkań towarzyskich. Już w XVII wieku w wystroju grobów pojawiły się elementy narodowe. Później w długich okresach niewoli i burzliwych przemian ustrojowych wielokrotnie odwoływano się do narodowych symboli. Tradycja nawiązywania do istotnych wydarzeń społecznych i politycznych jest nadal żywa.

Fakt, że w polskiej tradycji świątecznej ludowe wierzenia łączyły się z wymiarem teologicznym świąt, a w trudnych momentach naszej historii nakładał się na nią wymiar narodowy, decyduje o bogactwie i wyjątkowości polskiego świętowania. Także dziś nasza tradycja jest wielowątkowa, choć jak pokazuje współczesna obrzędowość wielkanocna, wiele zwyczajów, zwłaszcza ludowych, zaginęło.



■ Ignacy Jan Paderewski, fot. polona.pl



■ Ignacy Jan Paderewski wjeżdżający do Poznania w 1919 r.

Współtwórca wolnej Polski

Kiedy Ignacy Jan Paderewski w styczniu 1919 roku w drodze do Warszawy miał przejeżdżać pociągiem przez Łódź, euforia mieszkańców miasta była ogromna! Rozpoczęto przygotowania i, pomimo że postój w Łodzi miał trwać tylko kilkanaście minut, zadbano o każdy szczegół uroczystości z tym związanej.

Pociąg miał wprawdzie przejeżdżać 2 stycznia 1919 roku około 5 po południu, ale dekorowanie dworca rozpoczęło już we wczesnych godzinach rannych i w krótkim czasie dworzec kolei kaliskiej został przyozdobiony sztandarami, proporcami, światłami i girlandami kwiatów, głównie w biało-czerwonych barwach.

20 tysięcy osób chciało powitać jednego z najwybitniejszych Polaków, współtwórcę wolnej Polski. Śpiewano „Rotę” i wiwatowano na cześć wielkiego męża stanu: „Witaj Paderewski! Niech żyje!”

Nie były to pierwsze hołdy wznoszone przez Łódzian na cześć Ignacego Jana Paderewskiego. 20 lat wcześniej witano go równie owacyjnie. Wówczas jednak oddawano mu hołd jako uwielbianemu przez cały świat artyście, o którego oszałamiających sukcesach artystycznych było w mieście głośno, jak i o tym, że *zagranica wyczerpała w ocenie indywidualizmu Paderewskiego superlatywy najwyższymi hymnów pochwalnych*. Składano też hołd Paderewskiemu jako człowiekowi wrażliwemu na krzywdę ludzką, który znaczną część uzyskanej fortuny obracał dla dobra kraju. Pięć lat wcześniej pisano w prasie np. o kupnie przez niego folwarku Rozprza za 52 200 rubli na licytacji w sądzie okręgowym w Piotrkowie z zamiarem rozparcelowania, informowano o działaniach mistrza wspomagających polską kulturę, m.in. o zorganizowanym w Lipsku konkursie

dla młodych kompozytorów, w którym na nagrody przeznaczyl 2 tys. rubli, a jedną z pięciu nagród otrzymał wówczas Grzegorz Fitelberg za *Sonatę na skrzypce i fortepian*. Głównie z prasy ludzie dowiadywali się o artyście, jego sukcesach, *jak wygląda, jak się nosi, jakie ma włosy i oczy, jak czyta, jak pisze lub załatwia korespondencję, jak śpi, jak ryby łowi w swoim majątku, jak się obchodzi z chłopami*. Nigdy nie słyszano jednak, jak gra.

16 i 17 stycznia 1899 roku Łódź miało więc spotkać ogromne wyróżnienie: mistrz, goszcząc w Warszawie od 12 stycznia 1899 roku (gdzie koncertował na specjalnie dla niego zbudowanym fortepianie firmy J. Kerntopf i syn) w poniedziałek 16 stycznia przyjeżdżał do Łodzi, by podczas dwóch kolejnych wieczorów dać dwa recitale w Domu Koncertowym przy ulicy Dzielnej.

Sala, jak to opisywał jeden z obecnych na koncercie korespondentów, była przepełniona najwykwintniejszą publicznością miasta. Z biciem serca oczekiwano pojawienia się mistrza. *Artysta ze spokojem zasiadł do fortepianu. Dobywał tony czarujące, upajające, oczarował grą potężną i zdumiewała niepospolitą techniką*. Zabrzmiały dźwięki m.in. *Fantazji chromatycznej i Fugi Bacha, Sonaty op. 111 Beethovena, Sonaty fis-moll op. 11 Schumanna, Ballady, Nokturnu, Etiudy, Preludium i Walca Chopina, Etiudy koncertowej*

Liszta, a na prośbę publiczności w nadprogramie podziwiano w interpretacji mistrza m.in. *Nachtstücke Schumanna, II Rapsodię węgierską Liszta, Menueta G-dur własnej kompozycji i Valce-Caprice Rubinsteina*.

Łódź nie pamiętała tak wielkiej euforii publiczności, a wśród kwiatów, którymi na znak zachwytu obsypiano mistrza, był wieniec wręczony mu przez braci Hanickich, założycieli pierwszej w Łodzi szkoły muzycznej oraz od Henryka Grohmana, łódzkiego przemysłowca i wielkiego miłośnika muzyki, z którym łączyła artystę serdeczna przyjaźń i z którego gościny podczas pobytu w Łodzi korzystał. Na koniec wiwatujący tłum odprowadził artystę po koncercie do dorożki.

Do Warszawy powrócił Paderewski pociągiem 18 stycznia, mając już zaplanowaną dalszą trasę koncertową, wiodącą przez Białystok, Wilno, Petersburg, Moskwę, Kijów, Żytomierz, Kamieńsk, Odesę, Warszawę, Poznań i Londyn.

Ignacy Jan Paderewski, wielki artysta i mąż stanu, wywarł ogromny wpływ na otoczenie i na epokę, w której żył. Posiadał cechy wielkiej indywidualności, które pozwoliły mu niepodzielnie panować „w świecie tonów” i dokonywać rzeczy wielkich w świecie polityki. Jego kariera i czyny do dziś wzbudzają uwielbienie, podziw i szacunek.

Ech, ta ówczesna młodzież...

3 marca 1918 r. w Brześciu Litewskim podpisano traktat pokojowy między Rosją Sowiecką i państwami centralnymi. Bolszewicy zrzekli się tym samym ziem polskich, Estonii, Łotwy, Litwy, Finlandii, Besarabii, Ukrainy i Kaukazu.

W tym czasie znany łódzki pedagog Jan Czeraszkiwicz, dyrektor gimnazjum „Uczelnia” (obecnie I LO), zatroskany był inną ważną sprawą, a zmartwień dostarczała mu obserwacja młodego pokolenia. Ponieważ Czeraszkiwicz, jako człowiek czynu, daleki był od wygłaszania uniwersalnych wywodów w konwencji „ech, ta dzisiejsza młodzież”, postanowił przeanalizować zjawisko, które spędzało mu sen z powiek. I tak harcerstwo, zwane skautingiem (bo o nim mowa), doczekało się miazdżącej krytyki ze strony doświadczonego pedagoga. 5 marca 1918 r. na posiedzeniu sekcji połączonych w łódzkim oddziale Stowarzyszenia Nauczycieli Polskich Czeraszkiwicz wygłosił odczyt *Szkoła a harcerstwo*, w którym dał upust negatywnym emocjom wobec fascynacji, jaką przejawiali uczniowie szkół średnich. Szerszej publiczności zapoznanie się z tekstem przemówienia umożliwiła publikacja na łamach „Nowego Kuriera Łódzkiego”.

Organizacja skautingu nie mogła znaleźć więcej podatnego terenu, więcej sprzyjających warunków, niż u nas, szczególnie na gruncie szkolnym – rozpoczął swój wywód zatroskany pedagog. Według niego harcerstwo na ziemiach polskich zakwitło trującym kwiatem konspiracji.

Złych wpływów skautingu Czeraszkiwicz upatrywał w pozostawianiu tego ruchu poza kontrolą szkoły: *Dzisiejszej młodzieży już nie smakują dawne organizacje, powstałe na gruncie szkolnym, w rodzaju kółek samokształcenia i samopomocy.* Dalej nauczyciel ze smutkiem konstatował,

że (...) *Skauting od chwili narodzin u nas stał się szkołą konspiracji. W opinii pedagoga harcerstwo było niczym zaraza demoralizująca dusze naszych synów, którą należało leczyć pośpiesznie, by ta nie poczyniła zabójczego spustoszenia wśród najmłodszej części społeczeństwa.*

Za złą sytuację Czeraszkiwicz obwiniał głównie instruktorów, którzy w jego ocenie *w zbyt gorliwej dla idei zbawienia Ojczyzny wyzyskują bezkrytyczność młodocianych umysłów dla uzyskiwania łatwych triumfów demagogicznych i powiększenia liczby niedowarzonych adeptów swej partii – zbawicielki Ojczyzny (...).* Jak podkreślał w swoim wywodzie Czeraszkiwicz, społeczeństwo polskie, w tym młodzież, nie było dostatecznie wyrobione politycznie, a ruch skautowy mógł łatwo zostać zaangażowany w spory partyjne. – *Czy sceny nienawiści partyjnej i sprawy zakulisowe z życia prywatnego i publicznego, brudy i insynuacje wzajemne miałyby być szkołą ćwiczenia się w cnotach obywatelskich dla młodzieży skautowej?* – grzmiał pedagog.

Przy okazji wywodu skrytykowania zostali rodzice, którzy, o ile zwykli sprawdzali szkoły do których posyłały swe pociechy, o tyle nie wykazywali zainteresowania organizacjami harcerskimi.

Szczególne zagrożenie, w ocenie dyrektora, skauting stanowił dla ówczesnych dziewcząt. Młode niewiasty, doskonalące się w ćwiczeniach fizycznych i terenowych miały, wedle opinii dyrektora, wyzbywać się swojej delikatności i wdzięku. Zamiast nauki

terenoznawstwa pedagog proponował, by dziewczęta uczyć umiejętności przydatnych w późniejszym życiu młodych matek i mężatek, tj. pielęgniarstwa czy opieki nad dziećmi.

Z nieskrywaną ironią Czeraszkiwicz wypowiadał się o zapisywaniu tzw. dobrych uczynków w specjalnych dzienniczkach. O doniosłości tych „czynów”, miały świadczyć cytaty ze wspomnianych wpisów: *Podniosłem мамie kłębek z nićmi lub otworzyłem drzwi służącej, kiedy niosła mi obiad.*

Plomienny wywód drukowany był przez kilka dni na łamach poczytnej gazety; szczerą troską ani zapałem włożony w zwalczanie harcerstwa nie przyniosły większych efektów, bo po drugiej stronie były zjawiska, których zwalczyć nie mógł – młodzieńcza fascynacja, chęć przeżycia przygody, czy też prostolinijna, szczerą miłość do ojczyzny. W tym czasie na terenie Łodzi działało już wiele drużyn harcerskich.

Czeraszkiwicz, niczym rycerz z La Manchy, nie ustawał w wysiłkach. Niechętną postawę wobec harcerstwa udowodnił zwłaszcza w listopadzie 1918 r., kiedy to własnym ciałem zaśłaniał drogę ubranym w mundury harcerskie uczniom, którzy uzbrojeni w drążki z drabinek z sali gimnastycznej ruszyli na ulice miasta rozbijając Niemców. Jednym z tych, którzy nie posłuchali pedagoga był nastoletni Stefan Linke, uczeń gimnazjum „Uczelnia”, harcerz, a także jedna ze śmiertelnych ofiar akcji rozbijania. Wydaje się jednak, że tragedia ta umocniła pozycję harcerstwa w szkole.

11
11
1918 – 2018

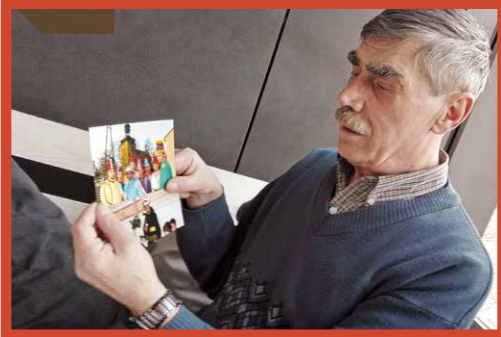
I Liceum Ogólnokształcące
im. Mikołaja Kopernika w Łodzi



■ Jan Pietrzak od lat gromadzi zdjęcia strażników Grobu Pańskiego
fot. Bożena Bilska-Smuś

Straż przy Grobie Pańskim

Zwyczaj trzymania straży przy grobie Chrystusa od Wielkiego Piątku do rezurekcji kultywowany jest w wielu miejscowościach naszego kraju od stuleci, często w niezmienionej formie. Nie inaczej jest na terenie dawnego województwa sieradzkiego.



W większości parafii straż przy Grobie Pańskim pełnią ubrani na galowo członkowie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Tak jest w Sieradzu, Warcie, Brzeźniu, Poddębicach i Zadzimiu. Natomiast w Łasku, Dobroniu i okolicznych parafiach symbolicznego grobu Chrystusa pilnują mężczyźni przebrani za Rzymian. W Burzeninie i Niemysłowie koło Poddębic grobu strzegą strażacy, przypominający Turków.

Dokumenty i zdjęcia archiwalne straży przy Grobie Pańskim od lat gromadzi Jan Pietrzak, sieradzki regionalista. Ustalił, że w Sieradzu, gdzie od lat wartę pełnią druhowie z miejscowej OSP, nie zawsze tak było. Przy grobie w kolegiacie wartę trzymali też podchorążowie z miejscowej Oficerskiej Szkoły Łączności, a w latach międzywojnia druhowie z Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

- Jak wspominają najstarsi sieradzcy druhowie, tuż po II wojnie ze strażnicy do świątyni pw. Wszystkich Świętych wychodził pluton strażaków, którzy stali przy grobie w pełnym rynsztunku – relacjonuje Jan Pietrzak. – W czasach stalinowskich władze zakazały druhom udziału w uroczystościach kościelnych. Dopiero po 1956 roku możliwy stał się powrót do tradycji. Przyszedł jednak stan wojenny i strażakom tuż przed Wielkanocą zarekwirowano bojowe toporki! Sprytni druhowie załatwili sobie drewniane atrapy i stanęli jak dawniej przy Grobie Pańskim.

W kościele św. Wojciecha i św. Stanisława w Burzeninie podczas świąt

Wielkiejnocy grobu strzegą „turki”. Przed rozpoczęciem procesji zmartwychwstania symbolicznie padają na twarz przed Najświętszym Sakramentem. Ubrani w czerwone spodnie z atlasu i żółte, niebieskie lub zielone kurtki, spinane skórzanymi pasami, z lśniącoymi szablami u boku, wyglądają niezwykle barwnie.

- Wcześniej przy grobie Chrystusa wartę trzymali miejscowi strażacy, prezentując się w galowych mundurach i błyszczących, paradnych hełmach – opowiada Jan Pietrzak. – Jednak w mrocznym okresie stalinizmu ówczesna władza zakazała występowania w mundurach, więc sprytni druhowie przebrali się za Turków! Burzeński krawcowe posyły kolorowe ubrania, a Jan Łakomy, ślusarz z Ligoty, wykuł ze stali piękne szable.

Wielkanocny zwyczaj wystawiania przy Grobie Pańskim honorowej straży, złożonej z „turków” ma również w Niemysłowie koło Poddębic bogatą tradycję, bo sięgającą początków ubiegłego stulecia. Tutaj, podobnie jak w Burzeninie, wartę pełnią miejscowi druhowie z OSP.

- W Niemysłowie strażak przebrany za Turka, oprócz szabli, posiada paradną pikę, z którą występuje tylko podczas rozprowadzania i procesji rezurekcyjnej – dodaje sieradzki regionalista.

Skąd pochodzi nazwa „turki” i związany z nią zwyczaj? – Można to połączyć z odsieczą wiedeńską króla Jana III Sobieskiego – uważa Jan Pietrzak. – Polacy, wracający z wojennej wyprawy, po złupieniu obozu przeciwnika zabrali także tureckie stroje. Triumfalnie paradowali w nich po powrocie do rodzinnych miejscowości, udawali się do kościołów, aby podziękować za szczęśliwy powrót. Było to ponoć w Wielki Piątek albo w Wielką Niedzielę, stąd udział

„turków” w procesji rezurekcyjnej. Później zaciągali wartę przy Grobie Pańskim.

W naszym regionie istnieje też straż rzymska, choćby w Dobroniu. Po raz pierwszy wystąpiła w 1909 roku. Opisał ją w kwartalniku „Na sieradzkich szlakach” Janusz Ziarnik. *Straż honorowa przy grobie Chrystusa, uzbrojona w piki i topory, odziana w blaszane, luskowate pancerze i hełmy. Resztę ekwipunku stanowią tarcze. Każdy ze strażników nosi oficerki, są cztery pary spodni żółtych, czerwonych i zielonych. Dowódca straży wyróżnia się miedzianym pancerzem i szablą. W 1989 roku wprowadzono narzucane na pancerze peleryni.*

Łascy „rzymianie” w kolegiacie pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i św. Michała Archanioła strzegą Grobu Pańskiego co najmniej od trzech wieków. 15-osobowy oddział z kapitanem i dwoma rotmistrzami na czele tworzą powszechnie szanowani mieszkańcy Łasku. Strażnicy czuwający przy grobie Chrystusa podczas mszy prezentują miecze, krzyżują halabardy i dzidy. Doczekali się też łascy „rzymianie” napisanego przez Tadeusza Chróścielewskiego wiersza, rozpoczynającego się słowami: *Kto chce rzymian zobaczyć, niech jedzie do Łasku/Gdzie stoją w Wielki Piątek miecz w miecz, kask przy kasku/Miecz w miecz stoją w Sobotę!.../Są to srebrni rzymianie.*



Dostrzegam wielu ludzi z niezwykłą inicjatywą. Bez wątplenia jest to kościół o wielkim potencjale ekumenicznym.

Kościół łódzki ma potencjał

Rozmowa z księdzem arcybiskupem Grzegorzem Rysiem, metropolitą łódzkim.

Jakie są najważniejsze wrażenia księdza arcybiskupa z pierwszych miesięcy posługi w archidiecezji łódzkiej, po przeprowadzce z archidiecezji krakowskiej i po ingresie?

Na razie staram się być w różnych miejscach w Łodzi, a także poza Łodzią, żeby spotykać się z księżmi, ze świeckimi ludźmi, ze wspólnotami. Pierwsze wrażenie jest takie, że to jest kościół o ogromnym potencjale, który trzeba tylko wesprzeć. Dostrzegam wielu ludzi z niezwykłą inicjatywą. Bez wątplenia jest to kościół o wielkim potencjale ekumenicznym. Ma takie szczególne uposażenie dane przez Pana Boga w ostatnich dwóch stuleciach, mianowicie doświadczenie świata różnorodności, wielokulturowości, wielowyznaniowości, wielonarodowości. Pozostaje pytanie, w jaki sposób uczynić ten potencjał sposobem bycia dzisiaj. Oczywiście jest to również świat trochę w przebudowie, bo Łódź z miasta typowo robotniczego przeobraziła się w miasto akademickie. Obecnie studiuje tutaj 100 tys. osób. I to jest wielkie wyzwanie, jak przemysłać duszpasterstwo akademickie i duszpasterstwo świata nauki. Bardzo wiele mi dały także pierwsze wizytacje, które z premedytacją

przyjąłem w jednoosobowych, małych, wiejskich parafiach. Byłem już w Piotrkowie, Tomaszowie, Aleksandrowie, Łasku. Każde z tych miejsc jest inne, ale wszędzie jest potencjał, zwłaszcza w ludziach. Ogólnie, nawet prosty przegląd statystyk owocuje tym, że od razu widać, że nie jest wystarczającym wskaźnikiem w opisie diecezji ten najprostszy, który się zawsze przywołuje, że liczba dominantes jest na poziomie 23 proc., co ma oznaczać, że diecezja jest trudna. To są uproszczenia.

Jakie ksiądz arcybiskup ma plany na najbliższą przyszłość, szczególnie, ale nie tylko, interesują nas te związane z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości i z setną rocznicą powstania diecezji łódzkiej?

Gdy chodzi o diecezję, to jest przede wszystkim IV Synod Archidiecezji Łódzkiej, który rozpoczął się w styczniu 2018 r., a zakończy się w grudniu 2020 r., czyli w setną rocznicę powołania diecezji. Wspomniany synod ma rys pastoralny, czyli najważniejsze jest to, co się dzieje w parafiach, w zespołach synodalnych. Chodzi o to, aby rozmowa o sprawach ważnych dla kościoła objęła możliwie całą diecezję. Będzie ona przebiegać wedle trzech tematów, wyznaczonych jeszcze przez księdza arcybiskupa Marka Jędraszewskiego, czyli młodzież, rodzina i parafia. Ważne jest także to, aby dla tych debat punktem odniesienia było nauczanie papieża Franciszka, zawarte w encyklice *Lumen fidei* oraz adhortacjach *Amoris laetitia* i *Evangelii gaudium*. Synod będzie najważniejszym wydarzeniem rocznicowym, ale niejedynym, bo nie wyobrażam sobie przeżywania tego jubileuszu bez dużego wydarzenia ewangelizacyjnego dla młodych, jak chociażby marcowa Arena Młodych. Pragnę wyjaśnić przy tej okazji, że w moim przekonaniu takie wydarzenie ma sens tylko wtedy, gdy pójdą za nim następne działania pastoralne.

W odniesieniu do setnej rocznicy niepodległości towarzyszy mi pytanie: jak dojść do tego wydarzenia, budując wspólnotę, żeby się nie zamknąć takim zaklinaniem rzeczywistości, które dość często słychać, że wszyscy się nawzajem zachęcają, aby przeżyć to stulecie w jedności, a te wszystkie kolejne zachęty tylko petryfikują podziały pomiędzy ludźmi. Jesteśmy w trakcie przygotowań do cyklu spotkań, które będą się odbywały raz na miesiąc tu, w domu arcybiskupów

łódzkich. Będziemy zapraszać do rozmowy ludzi z różnych środowisk i o różnych biografiach. Pierwsze takie spotkanie z udziałem profesorów Adama Strzembosza i Karola Modzelewskiego odbędzie się 26 marca. A potem będą następne, ostatnie w listopadzie, z przerwą wakacyjną, więc tych spotkań, transmitowanych na żywo w internecie, planujemy sześć, może siedem. Chcielibyśmy, żeby w tych spotkaniach uczestniczyła młodzież reprezentowana przez jedną klasę maturalną.

Jest też dużo planów ekumenicznych. W okresie wielkanocnym zamierzamy wprowadzić ekumeniczną Drogę Światła po Łodzi. Droga Światła to jest nabożeństwo osnute wokół 14 stacji wielkanocnych, nawiązujących wprost do Ewangelii lub Dziejów Apostolskich. W pierwszym tygodniu grudnia chcemy też zorganizować dużą, ekumeniczną pielgrzymkę do Ziemi Świętej. We wstępnych założeniach każdy z kościołów zaangażowanych w ekumenizm ma wystawić dużą, ok. 50-osobową reprezentację, a większe kościoły nawet 100-osobową. Chcemy być razem, najbliżej tego wydarzenia zbawczego Jezusa Chrystusa. To będzie świadectwo jedności. Liczę też bardzo na kontakty międzywyznaniowe, przede wszystkim chrześcijańsko-żydowskie. Bardzo się nam udał ostatni Dzień Judaizmu w Kościele katolickim. W przyszłym roku Łódź będzie miejscem obchodów centralnych. W ogóle to środowisko dialogu jest bardzo aktywne.

Zbliża się uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego. Czy ksiądz arcybiskup zechciałby przekazać życzenia wielkanocne czytelnikom „Ziemi Łódzkiej”?

Wszystkim czytelnikom chciałbym życzyć takiej wiary, że życie jest silniejsze niż śmierć i że dobro jest silniejsze niż zło, bo o tym są te święta. Wszystkim braciom wierzącym w Chrystusa życzę, żeby się odnaleźli w tajemnicy własnego chrztu, aby odkryli tę prawdę, że nie byli kiedyś ochrzczeni, tylko że są ochrzczeni, więc z Chrystusem przeszli ze śmierci, z grzechu, do życia z Bogą, do życia wiecznego.



Ziemia rodzinna św. Faustyny

■ Od lewej: Szkoła Podstawowa w Świnicach Warckich, sanktuarium św. Faustyny, wnętrze sanktuarium

Gmina Świnice Warckie ma charakter rolniczy, położona jest w północno-zachodniej części województwa łódzkiego, w powiecie łęczyckim, pomiędzy Łęczycą a Uniejowem.

Gminę warto odwiedzić zwłaszcza w okresie świąt Wielkiejnocy, bo w miejscowości Głogowiec na terenie gminy urodziła się i przeżyła połowę swojego życia Helena Kowalska, późniejsza św. Faustyna, znana jako apostołka Miłosierdzia Bożego. Obecnie w jej rodzinnym domu znajduje się muzeum, stanowiące własność parafii. W centrum Świnic Warckich jest świątynia, gdzie późniejsza święta została ochrzczona i przystępowała do sakramentów świętych. Tutaj też w lutym 1935 r. doznała objawienia, podczas którego Jezus skierował do niej słowa *Wybranko moja, udzielę ci jeszcze większych łask, abyś była świadkiem przez całą wieczność nieskończonego Mojego*.

W 2002 r. miejsce to podniesione zostało do rangi sanktuarium urodzin i chrztu św. Faustyny. Największe uroczystości odbywające się w sanktuarium to: święto Miłosierdzia Bożego, diecezjalny zjazd dzieci pierwszokomunijnych (przełom maja i czerwca), rocznica urodzin i chrztu św. Faustyny (4. niedziela sierpnia) oraz diecezjalny zjazd kół różańcowych (5 października – data śmierci

świętej). 23 sierpnia 2015 roku poświęcona została i oddana do użytku nowa, dobudowana część sanktuarium.

Przy sanktuarium funkcjonują dwa sklepiki z pamiątkami oraz herbaciarnia. Z uwagi na kult świętej i kult Miłosierdzia Bożego miejsce to każdego roku odwiedza kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów i turystów. Sanktuarium figuruje na szlakach pielgrzymkowych największych biur podróży polskich i zagranicznych. Od 2001 obsługi pielgrzymów zajmują się siostry ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, w którym realizowała swoje powołanie św. Faustyna. W nowym, oddanym do użytku w 2005 r. klasztorze żyją dwie wspólnoty sióstr: apostołska i kontemplacyjna.

Pierwsza wzmianka historyczna o Świnicach pochodzi z 1301 r. Dotyczy wsi, kościoła oraz parafii. Nazwę miejscowości wiąże się ówczesnymi właścicielami tych ziem, rodem Świnków, z którego pochodził arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka. W 1918 r. Świnice Warckie stały się siedzibą gminy Żelgoszcz. W 1937 r. utworzono gminę Świnice Warckie.

- W ostatnich trzech latach korzystaliśmy ze środków europejskich PROW 2014-2020. Zdobyliśmy fundusze na budowę trzech dróg lokalnych o łącznej długości 3,5 km, a także na modernizację stacji uzdatniania wody w Świnicach Warckich oraz II etap budowy przydomowych oczyszczalni ścieków w 100 gospodarstwach. Ze środków europejskich, będących w dyspozycji LGD „Prym” z siedzibą w Parzęczewie, korzystają także nasze lokalne stowarzyszenia, pozyskując środki na świetlice przy OSP i szeroko

pojęte działania kulturalne – mówi wójt gminy inż. Krzysztof Próchniewicz.

Z ostatnich inwestycji, oprócz budowy dróg lokalnych, które corocznie figurują w planie budżetowym gminy, warto wspomnieć o tych, które dotyczą zmiany jakości życia mieszkańców. To choćby przebudowa chodników w centrum Świnic Warckich czy wybudowanie, w celu poprawy bezpieczeństwa, dużego parkingu przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym. Ważne było także docieplenie budynku szkoły i odnowienie elewacji, a także wybudowanie od podstaw, w nowym miejscu, kompleksu boisk sportowych, w skład którego wchodzi „Orlik” i pełnowymiarowe boisko trawiaste, siłownia zewnętrzna i plac zabaw. Te nowe obiekty przyczyniły się do zwiększenia zainteresowania dzieci i młodzieży uprawianiem sportu i ruchem na świeżym powietrzu. Natomiast w celu poprawy jakości życia mieszkańców, ochrony ziemi i wód podziemnych oraz powierzchniowych przed zanieczyszczeniami wybudowano w I etapie 200 przydomowych oczyszczalni ścieków.

Gmina posiada również walory przyrodnicze. W północnej części, wzdłuż doliny rzeki Ner, rozciągają się obszary Natura 2000 oraz chronionego krajobrazu, stanowiące ostoję wielu gatunków rzadkich ptaków. W latach 1872-1877 w miejscowości Gusin mieszkała i tworzyła Maria Konopnicka. Miejsce to upamiętnia obelisk. Natomiast w miejscowości Grodzisko znajdują się zabytkowy kościół z XVII w. oraz cmentarz grzebalny, który opisała poetka.



O ZALEWIE SULEJOWSKIM I NIEPODLEGŁOŚCI



Oczekiwaną przez mieszkańców regionu uchwałą w sprawie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego przyjął Sejmik Województwa Łódzkiego podczas lutowej sesji. Oprócz kilkunastu innych kwestii, jakie radni poruszyli podczas obrad, przyjęli specjalne stanowisko w sprawie uczczenia jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Najpierw radni sejmiku przyjęli kilka ważnych sprawozdań. Pierwsze z nich, dotyczące wysokości średnich wynagrodzeń nauczycieli w placówkach oświatowych prowadzonych przez samorząd województwa łódzkiego, przedstawiła Dorota Wodnicka, dyrektor Departamentu Kultury i Edukacji UMWŁ. Pozostałe sprawozdania dotyczyły programów realizowanych przez Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi i zaprezentowała je sejmikowi Anna Mroczek, dyrektor RCPS. Radni zapoznali się ze sprawozdaniami z realizacji: wojewódzkiego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych na lata 2017-2020, wojewódzkiego programu przeciwdziałania narkomanii na lata 2017-2020, wojewódzkiego programu wyrównywania

szans osób niepełnosprawnych i przeciwdziałania ich wykluczeniu społecznemu oraz pomocy w zatrudnieniu osób niepełnosprawnych na lata 2014-2020, wojewódzkiego programu przeciwdziałania przemocy w rodzinie na lata 2017-2020 oraz wojewódzkiego programu wspierania rodziny i systemu pieczy zastępczej na lata 2014-2020. Wszystkie te dokumenty radni przyjęli bez uwag.

Najbardziej oczekiwanym punktem w porządku obrad sesji było podjęcie przez sejmik uchwały w sprawie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego. Znalazły się w niej nowe zapisy, dotyczące ruchu motorówek po akwenie oraz zabudowy przybrzeżnej. Sejmik był zobowiązany przyjąć nowe przepisy, po tym jak Wojewódzki Sąd Administracyjny w 2015 roku uchylił rozporządzenie wojewody dotyczące parku. Efektem tego był brak ograniczeń w ruchu motorówek po zalewie. Nowa uchwała wprowadziła podział Zalewu Sulejowskiego na trzy strefy. Na obszarze od linii łączącej cypel we wsi Lubiaszów i miejscowość Zarzęcin do linii wyznaczonej przez początek zwiężenia zbiornika na wysokości Barkowic Mokrych mogą pływać łodzie i inny sprzęt motorowodny o mocy silnika do 4kW. Na obszarze od tamy w Smardzewicach do linii Bronisławów-cypel na wysokości wsi Lubiaszów i wsi Zarzęcin nie obowiązuje żaden zakaz dotyczący łodzi motorowych. W południowej części zbiornika, z uwagi na gniazdowanie największej liczby ptaków wodno-błotnych, w tym najrzadszych i najbardziej narażonych na negatywne działania, ustalono całkowity zakaz poruszania się łodzi i innego sprzętu motorowego.

Kolejnym ważnym punktem w porządku obrad sesji było przyjęcie stanowiska Sejmiku Województwa Łódzkiego w sprawie uczczenia jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Projekt stanowiska przygotowali radni z klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego. Radni PSL podkreślili w tekście uchwały, że w roku jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, Sejmik Województwa Łódzkiego pragnie oddać hołd generacjom Polaków, których wysiłki zaowocowały pamiętnym dniem 11 listopada 1918 roku – symboliczną datą odrodzenia Państwa Polskiego. Intencją radnych było także szczególnie uhonorowanie Ojców niepodległości – wielkich Polaków, u których jak w soczewce zogniskowały się najlepsze cechy, stanowiące o wielkości Narodu Polskiego: Józefa Piłsudskiego, Wincentego Witosa, Romana Dmowskiego, Ignacego Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego oraz Wojciecha Korfańskiego. Podkreślano, że mimo wielu różnic, jakie dzieliły tych mężów stanu, każdy z nich wszystkim siłami dążył do jednego celu – niepodległości Polski.

W ostatnim akapicie stanowiska Sejmik wyraził wdzięczność znanym z imienia oraz bezimiennym mieszkańcom miast, miasteczek i wsi obecnego województwa łódzkiego, którzy przez ponad wiek przechowywali kulturę oraz tradycje przodków, a w chwili próby nie szczędzili sił i środków w walkach o granice państwa polskiego. Stanowisko podjęto jednogłośnie, poprzez akłamację, oraz poparto gromkimi brawami. Podobna sytuacja nie miała wcześniej precedensu.



Konkurs na rewitalizację

Nadzwyczajna sesja Sejmiku Województwa Łódzkiego została zwołana na wniosek radnych klubu PiS. Tematem był konkurs na rewitalizację z funduszy unijnych, który, zdaniem opozycyjnych radnych, przeprowadzono z naruszeniem procedur. Miały na tym stracić dwie gminy: Sulejów i Wieluń. Zarząd województwa uważa te zarzuty za bezpodstawne i twierdzi, że cały proces był rzetelny, a konkursy poddawane są kontroli unijnych i ministerialnych ekspertów.

Radni PiS poddali pod głosowanie projekt stanowiska, w którym zarzucali zarządowi województwa *nierzetelności konkursu*. Radni powoływali się przy tym na rozstrzygnięcia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi w sprawie Wielunia i Sulejowa, który miał potwierdzić ich zarzuty dotyczące *naruszenia zasady równego dostępu do pomocy*. Radni PiS domagali się zatem *podjęcia stosownych działań naprawczych i korekty zaistniałych błędów* oraz apelowali, *aby środki pomocowe były rozdysponowane pomiędzy poszczególne gminy w sposób bezstronny i niezależny od sympatii politycznych zarządzających tymi gminami, natomiast zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju*.

Zarząd województwa łódzkiego odwołał się tymczasem od wspomnianych wyroków WSA do Naczelnego Sądu Administracyjnego, który akurat w dniu sesji nadzwyczajnej uchylił wyrok w sprawie Wielunia. Analogiczna sytuacja dotyczy Sulejowa, w sprawie którego wyrok jeszcze

nie zapadł. Radni koalicji rządzącej zyskali zatem kolejny argument w dyskusji z zarzutami opozycji oraz obecnego podczas sesji nadzwyczajnej burmistrza Sulejowa. Joanna Skrzydlewska, członek zarządu województwa, oraz radny Marcin Bugajski podkreślali na zwołanej przed sesją konferencji prasowej, że unijne projekty oceniają niezależni eksperci, a nie politycy. Ponadto sejmik nie rozstrzyga poprzez głosowanie, kto otrzyma pieniądze unijne, a kto ich nie otrzyma.

Istotą konkursu jest to, że zawsze jeden podmiot jest lepiej, a inny gorzej oceniany i nie wszyscy aplikujący o środki zawsze je otrzymują. Joanna Skrzydlewska poinformowała burmistrza Sulejowa, że jego miasto otrzyma jednak na rewitalizację ok. 1,6 mln zł, ponieważ jedna z gmin zrezygnowała z projektu, a Sulejów był wysoko na liście rezerwowej. Co do przedłożonego przez klub PiS specjalnego stanowiska, to zostało ono przez Sejmik Województwa Łódzkiego w całości odrzucone.





Raport o wirusie

Ponad 100 rolników i hodowców, a także przedstawiciele organizacji i instytucji rolniczych, samorządowcy, reprezentanci kół łowieckich oraz eksperci debatowali w Łodzi na temat zagrożeń związanych z rozprzestrzenianiem się wirusa afrykańskiego pomoru świń (ASF). Krytyczny raport na temat dotychczasowych działań rządu w sprawie zahamowania rozwoju epidemii ASF przedstawił Krzysztof Kwiatkowski, prezes Najwyższej Izby Kontroli.

Spotkanie odbyło się w sali obrad Sejmiku Województwa Łódzkiego w ramach tzw. debat rolnych, które od kilku lat organizuje Marek Mazur, przewodniczący sejmiku. Głównym tematem piątej edycji debaty było zagrożenie wirusem ASF, który po przekroczeniu psychologicznej bariery rzeki Wisły zbliża się niebezpiecznie do środkowej Polski, w tym przede wszystkim do granic województwa łódzkiego, stanowiącego zagłębienie hodowli trzody chlewnej w naszym kraju. Dla hodowców z naszego regionu jest to obecnie

temat nr 1, a obawy związane z atakiem wirusa są ogromne. Celem V debaty rolnej było m.in. poinformowanie rolników o dotychczasowych działaniach, które zostały podjęte, by ograniczyć rozprzestrzenianie się ASF a także o regulacjach prawnych, wprowadzonych nową specustawą, które w założeniu miały usprawnić zwalczanie wirusa. Równie ważne było wysłuchanie postulatów hodowców, którzy nie kryją rozczarowania walką odpowiednich służb państwowych z epidemią. Oprócz prezesa NIK, w spotkaniu wzięli udział m.in. Mirosław Maliszewski, wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, a także przedstawiciele ministra rolnictwa, który w swoim imieniu oddelegował do Łodzi Pawła Niemczuka, głównego lekarza weterynarii, oraz posła PiS Roberta Telusa.

Debatę rozpoczęło wystąpienie Krzysztofa Kwiatkowskiego, który przedstawił raport NIK na temat zwalczania wirusa ASF. Ogólny wydźwięk raportu nie pozostawia złudzeń, że dotychczasowe działania rządu RP, zmierzające do zahamowania rozprzestrzeniania się afrykańskiego pomoru świń, są niewystarczające. Izba uznała, że to „może mieć poważne skutki ekonomiczne dla polskiej gospodarki”, a „w wyniku ASF obniżona może zostać także wiarygodność polskich branż chowu trzody chlewnej i mięsa wieprzowego. Polska może być postrzegana jako kraj, który nie potrafi poradzić sobie ze zwalczaniem wirusa ASF”. Krytykę NIK próbował łagodzić Paweł Niemczuk, który podkreślał, że nie zgadza się z wieloma zarzutami izby i długo

wyliczał działania podległych sobie służb w walce z wirusem. W podobnym tonie wypowiadał się poseł Robert Telus. Inne zdanie na ten temat miał poseł Mirosław Maliszewski, który przypomniał krytykę, jaka spadła w 2014 r. na ówczesny rząd ze strony opozycji, a było zaledwie kilka przypadków choroby na wschodzie Polski. Poseł podkreślił, że obecnie jest ponad sto ognisk wirusa, a ASF atakuje w centrum kraju. Fakty te pokazują jasno, jaki jest bilans zwalczania choroby przez aktualną administrację rządową.

Najważniejsza w całej debacie była jednak dyskusja z udziałem rolników, bo do Łodzi przyjechali nawet hodowcy z Podlasia i Lubelszczyzny. Rolnicy domagali się skutecznego zwalczania wirusa, zintensyfikowania odstrzału dzików, które są nosicielami ASF, wprowadzenia odpowiednich do skali problemu rekompensat dla producentów trzody chlewnej w wypadku konieczności zlikwidowania hodowli, dokładnego usuwania szczątków padłych dzików, stanowiących często przyczynę kolejnych zakażeń, przeprowadzenia skutecznej kampanii informacyjnej dotyczącej choroby afrykańskiego pomoru świń i programu bioasekuracji wśród hodowców trzody chlewnej. Hodowcy poruszyli także wiele szczegółowych problemów, związanych z zapobieganiem oraz walką z ASF.

Marek Mazur, organizator V debaty rolnej, a także Dariusz Klimczak, wicemarszałek województwa, podkreślali jeszcze przed debatą na specjalnie zwołanej konferencji prasowej, że sytuacja jest kryzysowa, a przedostanie się wirusa na teren województwa łódzkiego będzie uderzeniem w całą gospodarkę regionu.

SZEWRONY Z GŁOWNIA



La Première Voiture Française Construite
en Grande Série

10HP

éclairage et démarrage électriques

André Citroën

INGÉNIEUR CONSTRUCTEUR 113 A 345, QUAI DE LAVEL PARIS

Le Châssis est Livré		Complètement Equipé et Carrossé :	
Torpedo 3 places (dont un siège avant)	7.250 Fr.	Coupé de Ville	9.800 Fr.
Torpedo 4 places	7.950 —	Commissaire	7.200 —
Conduite Intérieure 3 places	8.000 —	Voiture de Livraison	7.400 —
Conduite Intérieure 4 places	9.000 —	Voiture de Voyageur de Commerce	7.250 —

CINQ ROUES GARNIES DE PNEUMATIQUES MICHELIN (DONT UNE DE RECHANGE)

W Głównie montowano niegdyś samochody takich marek, jak Mercedes czy Hyundai, remontowano sprzęt wojskowy oraz tabor kolejowy. Wszystko wskazuje na to, że właśnie w tym mieście można doszukać się również początków znanej dziś na całym świecie firmy z branży motoryzacyjnej.



Wiosną 1900 roku Warszawę odwiedził 22-letni absolwent Politechniki Paryskiej André Citroën. Trafił tu, aby poznać rodzinę swojej matki oraz kraj, którego na mapach wtedy nie było. Odwiedził swojego szwagra Bronisława Goldfedera, którego poinformował o problemach dotyczących bankructwa firmy jubilerskiej, prowadzonej przez rodzinę od pokoleń. Obydwaj szukali rozwiązania i rozważali możliwości zainwestowania w nowe przyszłościowe przedsięwzięcie.

Goldfeder, człowiek o szerokich horyzontach, zabrał André Citroëna do Głowna niedaleko Łodzi, aby pokazać mu niezwykle jak na owe czasy urządzenie techniczne. W miejscowej kuźni kowal zaprezentował im drewniane koła zębate w układzie daszkowym. Takie rozwiązanie było stosowane w Polsce w maszynach napędzanych siłą wody i dzięki tej konstrukcji drewniane koła nie niszczyły się, jednocześnie przenosząc ogromną siłę. Prawdopodobnie wówczas obydwu panom przyszło do głowy, co by było, gdyby takie właśnie koła produkować ze stali. André Citroën od wspomnianej kuźni kupił patent na ich produkcję.

Po powrocie do Paryża w roku 1902 założył w Fauburgu na południu Francji firmę wytwarzającą stalowe koła zębate, które używane były m.in. do przekładni w samochodach. Tam też powstało logo jego firmy, opracowane przez niego osobiście, tzw. szewrony, od kształtu zębatek na stalowych kołach. Znanie dziś logo Citroëna nawiązuje więc do

pierwszego produktu firmy, niejako podpatrzonego i kupionego w Głownie. Logo tworzyły początkowo dwa żółte koła zębate na niebieskim tle, a od 1985 roku są to białe koła na czerwonym tle. Szewrony, a więc charakterystyczne ząbkowane kształty, pozostały w niezmiennym kształcie.

W roku 1905 Citroën poszerzył współpracę i zakres działalności firmy, przeniósł ją z w okolicę Paryża, głównie na skutek rozwoju motoryzacji. Zapotrzebowanie na koła zębate oraz inne komponenty samochodowe spowodowało kolejne inwestycje w firmie. Przekładnie montowano w większości francuskich samochodów i, co ciekawe, użyto je też w sterze słynnego statku Titanic. Produkty firmy kupował do swoich samochodów także Rolls-Royce.

Citroën stał się potentatem w branży motoryzacyjnej, został m.in. prezesem francuskiej izby przemysłu motoryzacyjnego oraz dyrektorem generalnym firmy Mors, zajmującej się wytwarzaniem samochodów. Cały czas myślał o produkcji samochodów pod swoją marką i w tym celu złożył wizytę w fabryce Henry Forda w USA. Podczas I wojny światowej służył w wojsku, a jego przedsiębiorstwo produkowało amunicję oraz czołgi. W roku 1919 spełniło się jego wielkie marzenie: na rynku pojawiło się pierwsze auto Citroën typ A z 4-cylindrowym silnikiem.

Dziś firma Citroën podkreśla, że powstanie i rozwój w dużej mierze zawdzięcza właśnie owemu prostemu, ale niezwykle rewolucyjnemu patentowi, zakupionemu w Głownie. Przez

lata istniało kilka wersji, skąd patent ten pochodził. Jedna z nich mówiła, że mógł być kupiony w jednym z zakładów tekstylnych w Łodzi. Jednak w Łodzi André Citroën znalazł się w czasie kolejnej wizyty w Polsce, a więc nie wiosną 1900 roku. Jeszcze inna wersja informowała, że było to „gdzieś w Polsce”. Okazuje się, że „gdzieś w Polsce” odnosi się właśnie do Głowna, gdzie według informacji potwierdzonej przez firmę Citroën André Citroën, względnie jego szwagier Bronisław Goldfeder, miał rodzinę. Pasjonaci motoryzacji zainteresowani tą historią zastanawiają się, gdzie mogła znajdować się wspomniana kuźnia?

Ówczesne rzemiosło w mieście nie było oceniane wysoko. „Rzemiosła są w stanie miernym, bo przedsiębiorcy są w ubogim położeniu” – czytamy w jednym ze źródeł. Kilku kowali, którzy tutaj zamieszkiwali, trudniło się zapewne najprostszą produkcją i naprawami. Jak wiadomo, koła były wówczas drewniane, być może więc należy szukać innego, bardziej rozbudowanego warsztatu. W roku 1899 założone zostało Towarzystwo Akcyjne Osińskiej Walcowni Miedzi, Mosiądzu i Drutu, które już rok później, a więc w czasie, gdy André Citroën wraz ze szwagrem odwiedzili Głowno, zatrudniało 125 osób. Co prawda firma znajdowała się w Osinach, wówczas w małej miejscowości graniczącej z Głownem (dzisiaj jest jedną z jego dzielnic), lecz pisano o niej, że leży koło Głowna. Więc być może to tu trafił założyciel znanego dzisiaj koncernu samochodowego.

Chińczycy w Łodzi

Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, przyjął delegację chińskiej prowincji Syczuan z wicegubernatorem Yang Xingpingiem na czele.

- Tysiąc pociągów między Łodzią a Chengdu w 2017 roku to symbol rosnącej liczby powiązań ekonomicznych między naszymi regionami. Obecnie więcej towarów eksportowanych jest z Chin, ale liczymy, że w krótkim czasie zwiększy się ilość polskich produktów, przyjeżdżających do Chengdu z Łodzi – mówił Yang Xingping, wicegubernator prowincji Syczuan.

- Województwo łódzkie i prowincję Syczuan już od pięciu lat łączą coraz silniejsze więzy wzajemnego szacunku i zrozumienia, budowane na fundamencie kluczowych dla obu stron spraw, jakimi są zagadnienia kultury, transportu i edukacji. Będziemy w dalszym ciągu wspierać relacje dwustronne – powiedział Witold Stępień.



W ramach spotkania omówiono wspólne projekty, takie jak: tournée Filharmonii Łódzkiej po Syczuanie, możliwość organizacji wystawy chińskiej w Łódzkim Muzeum Archeologiczno-Etnograficznym, lekcje chińskiego w szkołach w województwie czy wymiana studentów między Politechniką Łódzką a Chengdu University of Technology.

Sportowiec roku województwa łódzkiego



Uroczysty finał 47. plebiscytu czytelników „Dziennika Łódzkiego” Sportowiec Roku 2017 Regionu Łódzkiego odbył się w hotelu Double Tree by Hilton w Łodzi. Sportowcem regionu łódzkiego w 2017 roku została Izabela Kowalińska, siatkarka, reprezentantka Polski, grająca w drużynie ŁKS Commercecon Łódź.

W uroczystości wzięli udział: marszałek WŁ Witold Stępień, który jest patronem plebiscytu, oraz Joanna Skrzydłewska, członkini zarządu WŁ.

- Jest mi niezmiernie miło być po raz kolejny na tej wyjątkowej gali. To zawsze jest ekscytująca chwila spotkania z ludźmi, którym kibicujemy i których podziwiamy. Dzisiaj możemy ich zobaczyć na żywo. Gratuluję organizatorowi, redakcji „Dziennika Łódzkiego” za tę szczególną promocję sportu w naszym regionie. Gratuluję wyróżnionym i nagrodzonym sportowcom i trenerom. Gratuluję wszystkim ludziom związanym ze sportem, bo ten dzisiejszy dzień to święto sportu – powiedział marszałek Witold Stępień.

Ekonomia społeczna

O rozwoju ekonomii społecznej w województwie łódzkim rozmawiano z grupą ukraińskich samorządowców i przedsiębiorców podczas spotkania, zorganizowanego w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Łódzkiego.

W dyskusji z przedstawicielami środowisk biznesowych z Kijowa, Myrhorodu, Zaporozża i Kremenczuka wzięli udział wicemarszałek województwa łódzkiego Dariusz Klimczak oraz Anna Mroczek, dyrektor Regionalnego Centrum Polityki Społecznej w Łodzi.

Podczas spotkania zaprezentowano szczegóły projektu „Koordynacja i rozwój ekonomii społecznej w województwie łódzkim”, realizowanego od 1 grudnia 2015 roku przez Regionalne Centrum Polityki Społecznej. Jego głównymi założeniami jest zapobieganie wykluczeniu społecznemu i aktywizacja zawodowa osób długotrwale bezrobotnych.

Cztery pory roku

Marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień spotkał się z młodzieżą z placówki opiekuńczo-wychowawczej w Tomisławicach w gminie Warta (pow. sieradzki), która nakręciła nad zbiornikiem Jeziorsko drugą część filmowego projektu „Cztery pory roku”.

„Cztery pory roku” to cykl czterech filmów dokumentalnych, promujących walory przyrodnicze i krajobrazowe regionu łódzkiego wiosną, latem, jesienią i zimą.

Każdą część realizuje inna grupa młodych ludzi pod nadzorem doświadczonych filmowców, współpracujących z Wytwórnią Filmów Oświatowych. WFO zaprosiła do współpracy realizatora filmów przyrodniczych Romana Dębskiego oraz przyrodnika i fotografa Marka Jakubowskiego. Gotowe filmy będą prezentowane w lokalnych stacjach telewizyjnych i w regionalnej sieci kin cyfrowych województwa łódzkiego.



Wojewódzki Dzień Sołtysa

11 marca obchodziliśmy wojewódzki Dzień Sołtysa. Uroczystość odbyła się w Teatrze Wielkim w Łodzi. W gmachu opery i baletu gościło ponad 1200 sołtysów z regionu łódzkiego. Podczas wydarzenia zostały wręczone przez marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia oraz prezesa Stowarzyszenia Sołtysów Jana Tobiasza „odznaki sołtysa”, które są wyróżnieniem dla osób pełniących tę funkcję społeczną.

- Chcemy podziękować tym wszystkim, którzy poświęcają swój czas lokalnym społecznościom, nie biorąc za to pieniędzy. Podczas takich uroczystości samorząd województwa łódzkiego chce w symboliczny sposób wyróżnić sołtysów

i zwrócić uwagę na trud ich codziennej pracy – powiedział marszałek Witold Stępień.

W uroczystości w Teatrze Wielkim w Łodzi wzięli udział także: przewodniczący Sejmiku Województwa Łódzkiego Marek Mazur oraz członkowie zarządu województwa łódzkiego: wicemarszałek Dariusz Klimczak, wicemarszałek Artur Bagieński oraz członek zarządu Jolanta Zięba-Gzik.

Inicjatorem Dnia Sołtysa w regionie jest prezes Stowarzyszenia Sołtysów Jan Tobiasz. To on w 2009 roku zwrócił się do ówczesnego marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego z propozycją ustanowienia tego święta 11 marca. Inicjatywa spotkała się z poparciem i od kilku lat w Polsce obchodzony jest Dzień Sołtysa.

Mistrzostwa w Tomaszowie



W Tomaszowie Mazowieckim odbyły się mistrzostwa świata juniorów w short tracku. W ceremonii otwarcia uczestniczył marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Była to pierwsza tak duża impreza zorganizowana w tomaszowskiej Arenie Lodowej. Przez trzy dni rywalizowało blisko 200 zawodniczek i zawodników z 39 państw. Biało-czerwonych barw broniła dziewięcioosobowa ekipa, w większości łyżwiarze ŁKS Juwenia Białystok, a także AZS KU Politechnika Opole i Orła Elbląg.

Najwyżej sklasyfikowana została Kamila Stormowska, która na dystansie 500 metrów zajęła ósme miejsce. Dziesiąty na 1000 metrów był Rafał Anikiej.

Polscy trenerzy nie byli zadowoleni z wyników, ale organizatorzy zawodów stanęli na wysokości zadania. Chętnie Arenę przez trzy dni odwiedzali również kibice, którzy żywiołowo dopingowali najlepszych na świecie młodych łyżwiarzy.

Prawo kobiet



W szpitalu specjalistycznym w Zgierzu powstał nowy kompleks oddziałów położniczych. Już za kilka dni kobiety będą rodzić w komfortowych warunkach.

- To będzie wspaniały prezent na Dzień Kobiet. Oddział położniczy zyskuje nowe oblicze – zapowiedział na konferencji prasowej marszałek Witold Stępień.

- Zgierski szpital będzie dysponował sprzętem, jakiego nie ma żadna inna placówka w regionie – dodał Janusz Kazimierzczak, prezes Inwestycji Medycznych Łódzkiego.

- Cieszę się, że tak wspaniała inwestycja zostanie oddana do użytku w roku 2018, który został ogłoszony rokiem praw kobiet – skwitowała natomiast Ilona Rafalska, radna wojewódzka.

Spółka Inwestycje Łódzkie wkłada w Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Marii Skłodowskiej-Curie w Zgierzu 7,5 mln zł. Prace są na półmetku, a to oznacza zakończone roboty w pawilonie, gdzie ulokowane są: położnictwo i neonatologia, patologia noworodka oraz zespół porodowy.

Żeby oddziały mogły zostać przejęte przez pacjentki, wystarczy wyposażyć je w meble i łóżka. – To zostanie zrobione w ciągu tygodnia – zapewnia Agnieszka Józwiak, dyrektor szpitala.

Integracja z widokiem na zamek



Piotrków Trybunalski stawia na kulturę i naukę. Na terenach rewitalizowanego Starego Miasta i Podzamcza powstaje nowoczesna mediateka, miejsce łączące chwalebny przeszłość miasta z ambicjami teraźniejszości i perspektywami przyszłości.

Mediateka będzie nowoczesnym trzykondygnacyjnym obiektem z podziemnym parkingiem. Bryła będzie przypominać kształtem otwartą księgę. Nie będzie to jednak przechowalnia książek. Mediateka stanie się płaszczyzną integracji i szansą rozwoju dla piotrkowian.

- W dobie zanikania relacji międzyludzkich chcielibyśmy stworzyć miejsce integracji pokoleniowej oraz międzypokoleniowej. W jednym miejscu najmłodszy oraz nieco starsi piotrkowianie będą mogli poszerzać swoje horyzonty i rozwijać pasje – mówi o idei budowy tego obiektu prezydent Krzysztof Chojniak.

W nowoczesnych wnętrzach mediateki odwiedzający będą mogli korzystać z centrum nauki, do stworzenia którego mają zostać zaangażowane piotrkowskie firmy, interaktywnej pracowni przedstawiającej bogate dzieje Piotrkowa, biblioteki z wolnym dostępem do księgozbioru, pracowni eksperymentów i warsztatów, multimedialnej auli konferencyjnej z funkcją sali kinowej, sali zabaw czytelniczych i edukacyjnych dla dzieci, pracowni gier komputerowych oraz strefy gastronomicznej.

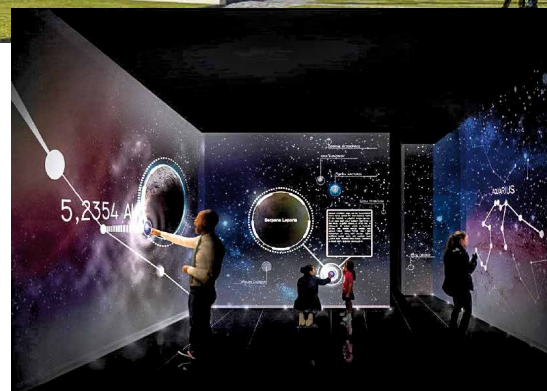
Jak podkreśla prezydent Chojniak, obiekt stworzy nowe szanse rozwoju dla piotrkowian. - Planując rozwój miasta, myślimy dziś o tym, co będzie za 10, 20, 50 lat. Dzięki mediatece nasze dzieci będą miały większe możliwości edukacyjne. W konsekwencji będą lepiej wyedukowane, lepiej wykształcone, a ich wartość na rynku pracy będzie wyższa

- mówi prezydent Piotrkowa i dodaje: - Inwestując, nie możemy zapominać o kulturze, nauce, naszej historii, czy chociażby o tworzeniu miejsc spotkań dla mieszkańców. Tylko w ten sposób możemy nasze miasto uczynić przyjaźniejszym i bezpieczniejszym. Chcemy, żeby Piotrków warto było odwiedzać, warto było w nim mieszkać, warto tu inwestować, warto związać się z tym miastem na całe życie.

Nowoczesny trzykondygnacyjny budynek ma być gotowy późną jesienią. Ściany będą przeszklone, co pozwoli na stworzenie osi widokowej, wychodzącej na zamek królewski. Taki zabieg nie jest przypadkowy, ponieważ ta inwestycja jest kluczowym elementem rewitalizacji najstarszej części Piotrkowa Trybunalskiego.

Prace przywracające świetność terenom Starego Miasta oraz Podzamcza w 800-letnim grodzie trybunalskim realizowane są już ponad 10 lat. W tym czasie zrewitalizowano Rynek Trybunalski, uliczki Starówki i dziesiątki kamienic. Kolejnym etapem jest rewitalizacja społeczna, która realizowana jest poprzez program „Młode Stare Miasto”.

- Mediateka stanowi element tego programu. Dzięki projektowi MSM chcemy stworzyć na Podzamczu atrakcyjne



osiedle mieszkaniowe i tchnąć w ten rejon nowe życie. Nowoczesne centrum nauki i kultury wpisuje się w taką strategię – podkreśla prezydent Chojniak.

SZANSA DLA GMIN I MIAST

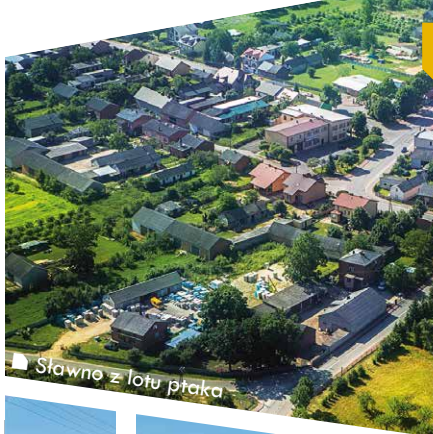
Pozyskiwanie terenów inwestycyjnych należy do najważniejszych zadań samorządów i w zasadniczy sposób wpływa na rozwój gospodarczy miast i gmin, naszych małych ojczyzn. Pozwala na zwiększenie atrakcyjności regionu pod względem inwestycyjnym i zatrudnienia poprzez stworzenie lepszych warunków do rozwoju przedsiębiorstw, tworzących nowe miejsca pracy. To istotny element systemu promowania i rozwoju przedsiębiorczości, zwłaszcza sektora MŚP.

Realizację tego zadania ułatwiają samorządowcom środki dostępne w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020. Centrum Obsługi Przedsiębiorcy ogłasza konkursy, oferujące wsparcie zadań dotyczących uporządkowania i przygotowania terenów inwestycyjnych w celu nadania im funkcji gospodarczych. W obecnej perspektywie finansowej ze środków unijnych na ten cel korzysta już kilka gmin: Koluszki, Daszyna, Moszczenica, Uniejów, Sławno, a także miasta: Skiernewice i Brzeziny.

Atutami uzbrojonych terenów inwestycyjnych jest dogodna lokalizacja i dobrze rozwinięta sieć szlaków komunikacyjnych. Przykładowo, projekty w gminie Daszyna w pow. łęczyckim obejmują przygotowanie terenów inwestycyjnych dla potencjalnych inwestorów w miejscowościach Walew i Koryta. O ile Koryta są dopiero we wstępnej fazie realizacji, o tyle projekt w Walewie,

którego dofinansowanie wynosi ponad 4 mln zł, dobiega końca. Prace obejmują wykonanie nowych odcinków sieci wodno-kanalizacyjnej wzdłuż drogi krajowej nr 91, sieci gazowej średniego ciśnienia o długości ponad 6 tys. metrów, budowę sieci ciepłowniczych wodnych, budowę utwardzonych nawierzchni do obsługi terenów inwestycyjnych, przebudowę zjazdu indywidualnego z drogi krajowej na zjazd publiczny oraz wykonanie drogi wewnętrznej.

Również gmina Sławno z pow. opoczyńskiego postanowiła wykorzystać szansę w postaci funduszy unijnych i przygotować teren inwestycyjny dla firm z sektora MŚP. Wartość całkowita projektu wynosiła blisko 3 mln zł, z tego ponad 2,1 mln zł to środki unijne. Gmina wyposaża w sieć wodociagową i kanalizacyjną tereny inwestycyjne o powierzchni 6,44 ha w miejscowości Kozenin. Już dziś zaprasza przedsiębiorców do inwestowania na nowo uzbrojonych terenach.



O dofinansowanie mogą ubiegać się:

- > jednostki samorządu terytorialnego (jst)
- > związki i stowarzyszenia jst

Całkowita pula środków w konkursie:

~42 mln zł

Maksymalny poziom dofinansowania projektu: 85 proc. wydatków kwalifikowalnych, 86% na projekt rewitalizacyjny.

Termin naboru wniosków: 28 lutego-13 kwietnia 2018 r.

Regulamin konkursu oraz niezbędne dokumenty znajdują się stronie www.cop.lodzkie.pl

Zapraszamy do zapoznania się, zaplanowania działań i zostania naszymi beneficjentami.

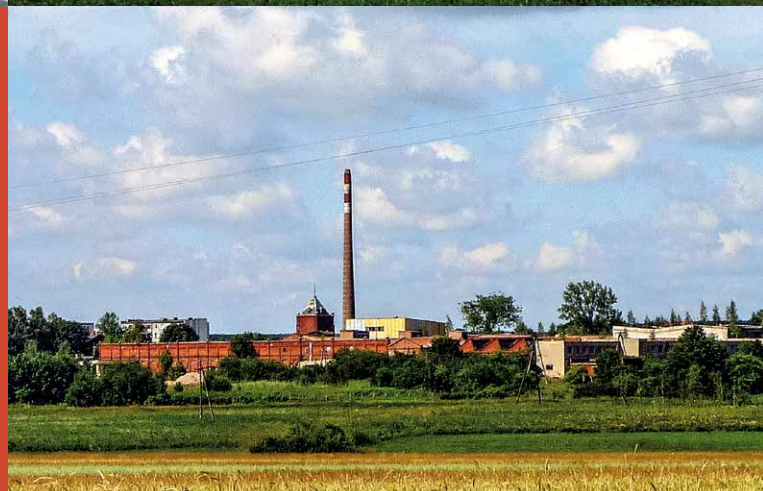
W trwającym konkursie „Tereny inwestycyjne w ramach poddziałania 2.1.1”, w którym nabór wniosków trwa do 13 kwietnia 2018 r., wsparcie można otrzymać na kompleksowe przygotowanie terenu inwestycyjnego, dostosowanego do potrzeb potencjalnych inwestorów. Teren inwestycyjny przygotowany w ramach projektu, o powierzchni co najmniej 3 ha, może być przeznaczony wyłącznie pod działalność sektora MŚP. Projekt musi zakładać ulokowanie na uzbrojonym obszarze co najmniej dwóch inwestycji.



Zapomniana **MANUFAKTURA**



W pobliżu lokalnej drogi łączącej Rokiciny z Piotrkowem, w dolinie rzeki Moszczanki, widać monumentalne, przypominające średniowieczną twierdzę czerwone mury, nakryte szedowymi dachami.



Mieszkańcy Łodzi są przyzwyczajeni do widoku fabryk i przyfabrycznych osiedli domów robotniczych, zwanych famułami lub familokami, wybudowanych z surowej, czerwonej cegły. Zespoły te wypełniają duże fragmenty miasta. Fabrykę Poznańskiego przebudowano w ostatnich latach na centrum handlowe Manufaktura, a „imperium Scheiblera” na mieszkalne lofty. Przylegają do nich robotnicze osiedla przy ulicach Ogrodowej i Księży Młyn, a także Grembach na tyłach fabryki nici Ariadna. Inne zespoły fabryczne, w lepszym lub gorszym stanie technicznym, stanowią naturalny element pejzażu Łodzi.

W ilustrowanym czasopiśmie „Gie-wont” z 1928 roku, pośród opisów przedsięwzięć przemysłowych ówczesnej Łodzi, znajduje się wzmianka o ciekawej i odważnej jak na owe czasy inicjatywie uruchomienia we wsi Moszczenica, pomiędzy Pabianicami, Łodzią i Piotrkowem, ogromnego, nawet w odniesieniu do naszych czasów, zakładu produkcyjnego.

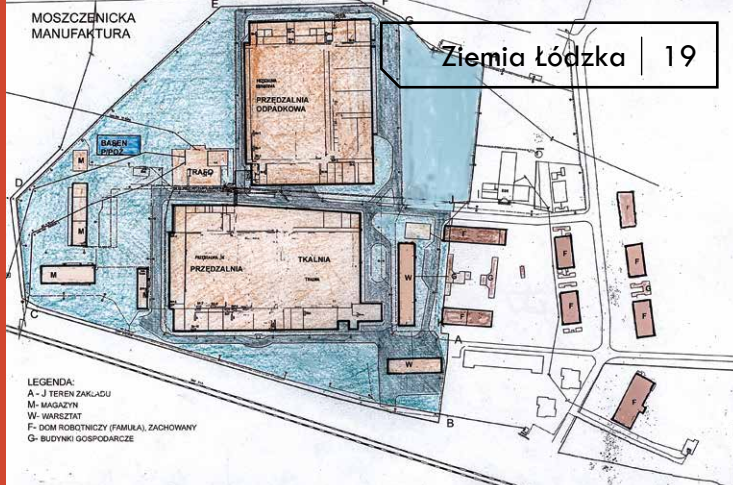
Potencjał wsi położonej przy trasie kolei warszawsko-wiedeńskiej, nad wartką rzeczką, dostrzegł Teodor Ender, pochodzący z Saksonii majster tkacki. Późniejszy pabianicki przedsiębiorca, król bawełny, kupił folwarki Moszczenica, Wola Moszczenicka, Pomyków i Kosów w 1898 roku. W krótkim czasie

przekształcił wieś w osadę robotniczą. Zamieszkał w otoczonym krajobrazowym parkiem pałacyku, który prawdopodobnie został zbudowany w okresie, kiedy Moszczenica była własnością rodu Małachowskich. Projektantem parku był przypuszczalnie Karol Sparman, późniejszy kierownik ogrodu botanicznego w Warszawie. Teodor Ender w krótkim czasie rozbudował folwark i domy mieszkalne dla robotników. Wybudował również cegielnię parową. Jednak największym jego przedsięwzięciem był zakład włókienniczy Moszczenicka Manufaktura.

Przedsiębiorstwo powstało w roku 1898, a w 1899 wybudowano przędzalnię bawełny o 5000 wrzecionach i tkalnię

”

Lata międzywojenne to szybki rozwój Moszczenicy, zachwiany jedynie wielkim kryzysem gospodarczym.



mechaniczną o 200 krosnach. Wkrótce fabryka została wyposażona w maszynę parową o sile 30 koni mechanicznych, własne warsztaty mechaniczne, farbiarnię przędzy i bawełny oraz suszarnię.

Po wybuchu pierwszej wojny fabryka została unieruchomiona. Podczas kilkuletniej okupacji austriackiej zarekwirowano surowiec i pasy, na szczęście nie zabrano maszyn. Pozwoliło to wznowić produkcję już pod koniec 1917 roku, a kilka lat później fabryka zatrudniała 1300 osób i wyrabiała tkaniny bawełniane, bieliźniane, barchany i zefiry.

To ogromne przedsięwzięcie w ciągu jednego tylko 1899 roku zrealizował człowiek, którego w dzisiejszych czasach nazwalibyśmy wizjonerem!

Wieś w krótkim czasie utraciła charakter rolniczy i zmieniła się w osiedle robotnicze, któremu charakter nadawały domy, przypominające budynki na łódzkim osiedlu Księża Młyn, czy też wspomnianym Grembachu. Zachowało się pięć budynków parterowych i dwa piętrowe, zbudowanych z czerwonej, nieotynkowanej cegły, pomiędzy którymi były komórki i pomieszczenia gospodarcze dla mieszkańców. Łączna powierzchnia domów wynosiła około 4,5 tysiąca metrów kwadratowych. Powierzchnia zachowanych wynosi obecnie prawie 3,7 tys. mkw.

Lata międzywojenne to szybki rozwój Moszczenicy, zachwiany jedynie wielkim kryzysem gospodarczym. W 1921 r., po śmierci Teodora Endera, dokonano podziału majątku. Zmieniła się też nazwa fabryki na „Moszczenicka Manufaktura Teodor Ender i Spadkobiercy”. W 1930 r. nastąpiło wymuszone kryzysem połączenie „Towarzystwa Akcyjnego Pabianickich Fabryk Wyrobów Bawełnianych Krusche i Ender” z Manufakturą „Teodor Ender i Spadkobiercy”. Cztery lata później zakład przezwyciężył stagnację, ale nie osiągnął już wyników sprzed kryzysu. Pod koniec lat 30. XX w. nastąpiła dobra koniunktura, związana z planami inwestycji publicznych i zbrojeniowych.

Oprócz zakładu włókienniczego, w dwudziestolecie międzywojennym na terenie Moszczenicy działały inne zakłady produkcyjne. Jednym z ważniejszych była cegielnia parowa, która w ciągu roku produkowała ok. 2 milionów sztuk cegieł. Działały dwa młyny wodne oraz zakłady rzemieślnicze: trzy szewskie, dwa kowalskie, dwa ciesielskie, ślusarski, kołodziejski, blacharski i koszykowy. Miejscowi przedsiębiorcy stanowili zorganizowaną grupę. W 1930 r. założyli oddział Stowarzyszenia Drobnych Kupców i Przedsiębiorców Polskich. Dzięki wsparciu Manufaktury powstał Moszczenicki Klub Sportowy, w którym działały sekcje piłkarska, lekkoatletyczna, kolarska i tenisa stołowego.

Tę miejscowość Teodor Ender chciał przekształcić podobnie jak Łódź, która za przyczyną rozwoju przemysłu zmieniła się z małej wsi w ogromne, przemysłowe miasto,

Wieś, mimo ogromnych przemian, nigdy nie osiągnęła jednak rangi miasta. Już w miesiąc po przejściu frontu, w lutym 1945 roku, fabrykę uruchomiono. Manufaktura została filią upaństwowionych zakładów Kruschego i Endera o nazwie Pabianickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Rewolucji 1905 r. Obiekt był wielokrotnie przebudowywany i rozbudowywany. Budynki pobudowane przez T. Endera stanowią około połowy całej powierzchni.

Po transformacji w 1989 roku zakład, mimo, a może z powodu zatrudnienia około 2700 osób, zaczął popadać w kłopoty związane z kurczącą się produkcją i utratą płynności finansowej. Stopniowo pustoszały hale produkcyjne. W połowie lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku firmy konsultingowe próbowały opracować programy restrukturyzacji i postępowania ugodowych. Nie na wiele się to zdało i w roku 2000 manufaktura zakończyła działalność. W opuszczonym obiekcie nastąpił proces destrukcji. Z powodu porzucenia, braku remontów,

przeciekających dachów postępowano zniszczenie. Część dachów szedowych zapadła się wraz z przeszkleniami i pokryciem. Szkoła zachowanych fragmentów murów z ciekawym wątkiem ceglany i wieży ciśnieni, na której dachu, pokrytym cynkową blachą, zachowały się oryginalne detale w stylu art deco. Obiekt nie jest wpisany do rejestru ani ewidencji zabytków.

Zrujnowany pałacyk Małachowskich został sprzedany w przetargu w 2016 r., a nowy właściciel zobowiązał się do jego odbudowy w ciągu 10-15 lat od daty uzyskania decyzji, po uprzednim zatwierdzeniu projektu przez wojewódzkiego konserwatora zabytków.

Dawne Moszczenickie Zakłady Przemysłu Bawełnianego zostały podzielone na dwie części. Budynek przedziałni odpadkowej jest własnością prywatnego przedsiębiorcy, który rozebrał halę produkcyjną. Pozostała część terenu i budynki na nim są własnością Skarbu Państwa, a gmina Moszczenica jest wiecznym użytkownikiem. Od roku 2011 podejmowano starania, aby zainteresować tym obiektem potencjalnych inwestorów. Bez skutku. W 2015 roku usiłowano pozyskać środki z RPO woj. łódzkiego na lata 2014-2020. Udało się to w roku 2017.

Dzięki tym środkom możliwy stanie się remont budynku o powierzchni ok. 1 tys. mkw. To niewiele, bo w okresie świetności powierzchnia budynków produkcyjnych, magazynowych i pomocniczych wynosiła ok. 35 tysięcy mkw. Zostaną zachowane najcenniejsze elementy, tj. ściana wschodnia z czerwonej cegły, komin (jeżeli będzie spełniał wymogi bezpieczeństwa, co określi ekspertyza), dawna dyrekcja zakładu i wieża ciśnieni. Zakłada się powstanie nowoczesnego obiektu, w którym połączona zostanie historia z nowoczesnością. Mają się tu znaleźć firmy, głównie z branży IT, z którymi podpisano listy intencyjne, a także nowoczesne data center, obsługujące miejscowych inwestorów.



Cudowne źródółko w miejscu objawienia

W Wielki Piątek o świcie tłumy wiernych wyruszają do lasu nieopodal wsi Kałużę w parafii Dzietrzniki, aby zaczerpnąć wody z cudownego źródółka. Wierzą, że jej moc uzdrowi zarówno ciało, jak i ducha.

To niezwykle miejsce znajduje się kilkanaście kilometrów od Wielunia. Jego historia ma ponad 150 lat. To właśnie wtedy w lesie, dokładnie w sierpniu 1856 roku, miało miejsce cudowne objawienie. Umysłowo chorej Franciszce Pęcherz w koronach drzew ukazała się Matka Boska. Początkowo nie dawano wiary przekazom dziewczyny, ale wkrótce we wskazane miejsce coraz liczniej zaczęli przybywać zaciekawieni ludzie. Ku ich zaskoczeniu w koronach drzew rzeczywiście unosiły się jasne obłoki, przypominające ludzkie postacie. Potwierdził to nawet przybyły na miejsce wysoki urzędnik z Wielunia, naczelnik powiatu Fryderyk August Goleński, który jednak to zjawisko nazywał złudzeniem, nie przypisując mu znamion objawienia.

Wieści o cudzie szybko się jednak rozeszły i na leśne wzgórze zaczęły ścigać tłumy, a miejsce otoczono kultem. Nie spodobało się to władzom zaborczym, dla których gromadzenie się wiernych wokół niewyjaśnionych zjawisk było zakłóceniem porządku. Zażądano wyjaśnień od miejscowego proboszcza Mariana Kaniowskiego. Dzięki jego raportom można odtworzyć atmosferę towarzyszącą tym zaskakującym wydarzeniom. Ludzie zgromadzili się wokół tego miejsca dosyć licznie i niby widzą rano widowisko, które ma mieć wyobrażenie jakiegoś obrazu. Lud jest przekonany, że to widowisko jest prawdziwym objawieniem Niepokalanego Poczęcia... Jeżeli jest to dzieło Boskie, to żadna siła ludzka nie potrafi tego zniweczyć, jeżeli jest to dzieło natury lub ludzkie, to samo z siebie upadnie.

Od władz gubernialnych ksiądz dostał natychmiast przykaz, aby sprzątać wszelkie pozostawione w tym miejscu dary wotywnne, święte obrazki i kwiaty, których z dnia na dzień przybywało.

Wieści o cudzie w lesie dzietrznickim dotarły do samego biskupa. Kościół nie chciał jednak podejmować drastycznych kroków przeciw swoim wiernym, którzy poza modlitwą i pielgrzymkami do „świętego miejsca” nic złego nie robili. W końcu jednak proboszcz poprosił o wycięcie drzew. Podobno konie, które miały je wyciągnąć, zapadły się pod ziemię, a sosnę ludzie rozegrali na kawałeczki wierząc, że okadzanie się nimi w chorobie przyniesie ulgę w cierpieniu. Wkrótce też nieopodal miejsca objawienia zaczęło bić źródółko. Wierni, którzy nie zaprzestali pielgrzymek do lasu, zaczęli opowiadać, że tamtejsza woda ma cudowne właściwości. Znanych jest co najmniej kilka przypadków uzdrowień, pojawiły się też inne niewytłumaczalne zjawiska. Ludzie powiadali, że podczas mszy w kościele w Dzietrznikach z lasu dochodziło jakby granie organów i śpiewy chórów anielskich.

Ówczesna prasa dosyć sceptycznie odnosiła się do wydarzeń w dzietrznickim lesie. Pisano, że to miejscowy karczmarsz rozpuścił wieści o cudzie, żeby zarobić na pielgrzymach, którzy po długiej drodze chętnie pożywali się u niego w lokalu.

Na nic jednak zdało się wyśmiewanie i zastraszanie ludzi. Sprawa nieco przycichła, ale w ludzkiej świadomości żyła cały czas. Bywało i tak, że pielgrzymki do Częstochowy stawały tutaj, by odpocząć w lesie i napić się wody ze źródła.

Choć kościół nigdy oficjalnie nie potwierdził tego cudu, nigdy się też od tego miejsca nie odwrócił.

Po wielu latach przerwy, w 2000 roku, ks. Stanisław Matuszczyk, proboszcz parafii Dzietrzniki, odprawił w lesie mszę świętą. Z czasem w promocję tego miejsca zaangażowała się gmina i okoliczni mieszkańcy. W lesie stanął najpierw prowizoryczny ołtarz, a podczas wizytacji parafii arcybiskup Stanisław Nowak prywatnie nawiedził dolinę w Kałużach. Pojawił się anonimowy sponsor, dzięki któremu wybrukowano kamieniem błotniste alejki przy źródółku, ustawiono tablicę kamienną z tekstem Tryptyku Rzymskiego Jana Pawła II oraz figurę Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia. Przy wejściu do lasu stanęła też figura św. Floriana, ufundowana przez działaczkę społeczną Grażynę Ryczyńską. Poświęcenia Doliny Objawienia dokonał arcybiskup Stanisław Nowak w 2008 roku.

Od kilkunastu lat 15 maja oraz 15 sierpnia odbywają się tu msze święte, w których uczestniczą setki osób z różnych stron Polski. W maju zwłaszcza pielgrzymują tu strażacy, a w sierpniu kobiety z ziemi wieluńskiej. Kilkakrotnie msze święte sprawował w Kałużach biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej Jan Wątroba, a w ubiegłym roku ks. biskup Andrzej Przybylski.

Żeby tu dojechać, trzeba z Wielunia skierować się na Częstochowę, a następnie skrócić z trasy na Załęczu Wielkie. Po drodze ustawione są drogowskazy, więc dojazd do źródła nie powinien przysparzać problemów.

Dolina Objawienia daje wytchnienie w codziennym zabieganiu i inspiruje lokalne poetki. Jedną z nich, Eleonora Grondowa z Konopnicy, napisała (fragment): *Jeśli kiedyś przypadkiem zbłądzisz może w tę stronę, wiedz, że to nie przypadek, drogi twe prowadzone...*

Z głową w chmurach

Nigdy nie leciał samolotem, boi się latania, ma lęk wysokości i lęk przestrzeni, ale fascynuje się lotnictwem i dlatego, gdy tylko pozwala pogoda, łapie aparat oraz teleskop i rusza polować na... samoloty przelatujące nad jego głową.



Moją pasją jest fotografowanie samolotów lecących na wysokościach przelotowych, czyli 9-10 kilometrów nad ziemią – mówi Grzegorz Boroń z Pajęczna. – Na ludzi takich jak ja mówi się spotterzy, ale ja nie wykonuję zdjęć samolotów na lotniskach, tylko w powietrzu, rejsowych, przelatujących nad moim miejscem zamieszkania.

Pasję do fotografowania pasażerskich samolotów Grzegorz Boroń odkrył osiem lat temu. Fotografowaniem interesował się od dawna, lecz o robieniu zdjęć samolotom zdecydował przypadek, kiedy w kwietniu 2010 roku wybuch wulkanu na Islandii spowodował zakłócenia w ruchu lotniczym nad Europą. Z ciekawości zajrzał do jednej z wielu dostępnych aplikacji informujących o samolotach przelatujących nad danym terenem i...

zaczął śledzić ruch lotniczy nad Polską i Pajęcznem.

- Na początku robiłem zdjęcia aparatem z teleobiektywem, ale słaba jakość fotografii i niewyraźne kontury samolotu zmusiły mnie do zmiany sprzętu na mobilny teleskop z podpiętą lustrzanką – mówi Grzegorz Boroń. – Na pierwszym zdjęciu nowym zestawem widać było nawet numery rejestracyjne samolotu Boeing 747 pod skrzydłem. Nie posiadałem się z radości. Samolot zwyczajowo leci na wysokości do dwunastu tysięcy metrów nad ziemią z prędkością około 900 kilometrów na godzinę, więc na zrobienie fotografii mam 20 sekund, a nastawiam aparat ręcznie, bez automatyki.

Na powietrznych obserwacjach Grzegorz Boroń spędził już łącznie około 800 dni, wykonał do tej pory 2000 dobrych zdjęć, które często zamieszcza na blogu <http://grzegorzboron.blogspot.com/>.

- Najwięcej mam zdjęć boeinga 777 wersji 77W, to największa rozwojowo wersja tej maszyny i na tyle popularna, że pojawia się nad Polską codziennie. Także moja ulubiona – mówi Grzegorz Boroń. – Nie poluję na wszystkie samoloty, koncentruję się teraz na lotach międzykontynentalnych, które trwają po kilkanaście godzin, a samoloty lecą kilkanaście tysięcy kilometrów. Cały czas staram się ponownie uchwycić największy transportowy samolot świata, Antonow AN225, ale on rzadko lata nad Polską.

Dla spottera nagrodą za godziny wyczekiwania pod

chmurką, w różnych warunkach pogodowych, jest uchwycenie nietypowego rejsu lub maszyny. Przed laty Grzegorzowi Boroniowi udało się sfotografować na przykład przelatującego w dziewiczym locie boeinga 777W linii Kenia Airways, który leciał prosto z fabryki w Seattle do Nairobi.

- Zdjęcie wykonałem nad ranem i byłem pierwszym spotterem w Polsce, który sfotografował ten lot – mówi pasjonat. – Później moja fotografia trafiła do albumu lotniczego tej linii, a pilot, który wówczas prowadził maszynę, odpisał na portalu społecznościowym, że równie piękny widok miał podczas przelotu nad Polską, bo obserwował wschód słońca. Udało mi się również sfotografować tankowanie naszych myśliwców F-16, czy też natowskiego latającego radaru AWACS.

Spotter, przy dobrej widoczności, jest w stanie zobaczyć maszyny lecące w promieniu do 40 kilometrów od miejsca obserwacji. Dawniej nad województwem łódzkim przelatywało do 150 maszyn dziennie, jednak po zestrzeleniu pasażerskiego samolotu malezyjskich linii lotniczych i zamknięciu przestrzeni powietrznej nad częścią Ukrainy ruch lotniczy zmienił kierunek, co spowodowało zmniejszenie liczby maszyn do obserwacji.

- To może paradoksalne, że boję się latania, a uwielbiam samoloty, ale w końcu zamierzam przełamać swój lęk – deklaruje Grzegorz Boroń. – Nigdy nie widziałem świata z tej wysokości, więc chcę się przekonać, jak widać z góry, a przy okazji może uda się wykonać zdjęcie air to air, czyli fotografię innego samolotu z lecącego samolotu...



Grzegorz Boroń



12-13 IV MUZEUM I JA/TY?

Zduńska Wola

■ Zdjęcie: ŁDK

12 i 13 kwietnia w Zduńskowolskim Centrum Integracji Ratusz na konferencji dyrektorów i kustoszy muzeów regionalnych z województwa łódzkiego spotkają się przedstawiciele prawie 20 instytucji muzealnych z naszego regionu. W pierwszym dniu spotkania *Muzeum i Ja/Ty? Aktywny użytkownik instytucji kultury* poruszone zostaną zagadnienia związane z różnymi formami budowania „widowni” muzealnej w przestrzeni umożliwiającej aktywizację użytkowników instytucji kultury. Wśród prelegentów znajdą się m.in.: Jarosław Suchan (Muzeum Sztuki w Łodzi), Joanna Tabaka (blog Widok na widownię), Sławomir Czarnecki (Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku) i Magdalena Krajewska-Sochala (Muzeum Miasta Łodzi). Organizatorzy: Łódzki Dom Kultury i Muzeum Historii Miasta Zduńska Wola.

1 IV-15 V

NIEPODLEGŁA DLA WSZYSTKICH

Region

W 2018 roku świętujemy setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Ten ważny jubileusz stał się również motywem przewodnim 26. edycji Europejskich Dni Dziedzictwa, które odbędą się 8 i 9 oraz 15 i 16 września pod hasłem „Niepodległa dla wszystkich”. Aby włączyć się w tegoroczne obchody Europejskich Dni Dziedzictwa wystarczy do 15 maja przesłać propozycję zorganizowania wydarzenia związanego z tematem 26. edycji EDD, wypełniając formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie www.regionkultury.pl w zakładce „dziedzictwo kulturowe”.

14-15 IV

MISTRZOSTWA TAŃCA MAŻORETKOWEGO

Poddębice

Po raz siódmy Poddębicki Dom Kultury i Sportu zaprasza na Otwarte Mistrzostwa Mażoretek Polski Środkowej. Przez dwa dni (14-15 IV) w hali gimnazjum od godz. 10 najlepsze zespoły mażoretkowe, cheerleaderskie i tambormajorki walczyć będą o nominacje do mistrzostw Polski w Kędzierzynie Koźlu. Udział w zawodach zapowiedziało ponad 40 zespołów. Wydarzenie odbędzie się pod honorowym patronatem marszałka województwa łódzkiego Witolda Stępnia oraz burmistrza Poddębic Piotra Sęczkowskiego.

18-19 IV

INSTYTUCJE KULTURY ONLINE

Wieluń

18 i 19 kwietnia po raz szósty odbędzie się +/- kultura – Forum Instytucji Kultury Województwa Łódzkiego. Podczas spotkania dyrektorów i pracowników domów kultury z całego regionu, organizowanego przez Łódzki Dom Kultury i Wieluński Dom Kultury, poruszone zostaną zagadnienia związane z budowaniem strategii komunikacji i wizerunku instytucji kultury w sieci. Uczestnicy porozmawiają m.in. o możliwości współpracy z liderami opinii (bloggerami, vlogerami, influencerami), wizualnej komunikacji z wykorzystaniem Instagrama i Facebooka, webwritingu, a także o tym, jak nie bać się badania i rozwoju publiczności w domu kultury oraz o możliwych źródłach pozyskiwania funduszy na działalność kulturalną. Partnerzy: Urząd Miejski w Wieluniu i Muzeum Ziemi Wieluńskiej.

22 IV

TAŃCZYĆ KAŻDY MOŻE

Łódź

Miłośnicy tańca towarzyskiego z regionu, niezrzeszeni w żadnej federacji tanecznej, będą mogli wziąć udział w Otwartym Wojewódzkim Turnieju Tańca Towarzyskiego „Tańczyć każdy może”, który odbędzie się 22 kwietnia w Łódzkim Domu Kultury. Wydarzenie ma formułę konkursu, a uczestnicy spróbują swoich sił w dwóch kategoriach: tańców standardowych i latynoamerykańskich. Turniej ma na celu popularyzację tańca towarzyskiego, a także wymianę doświadczeń wśród tancerzy amatorów. Zgłoszenia przyjmowane są do 10 kwietnia. Szczegółowy regulamin i karta zgłoszenia dostępne są na stronie www.ldk.lodz.pl.

24 IV

RODO BEZ TAJEMNIC

Łęczycza

Od 25 maja br. zaczną obowiązywać przepisy unijnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych (RODO). Każdy podmiot przetwarzający dane osobowe musi przygotować się na ważne zmiany. Jak to zrobić? 24 kwietnia w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Łęczycy Regionalna Akademia Kadr Kultury ŁDK organizuje szkolenie z elementami warsztatów, podczas którego uczestnicy będą mieli okazję zapoznać się z nowymi regulacjami RODO i dowiedzieć, jak w praktyce zastosować je w instytucjach kultury. Koszt udziału: 150 zł/os. Szczegóły na stronie www.ldk.lodz.pl w zakładce „szkolenia”.

28-29 IV

NADWARCIAŃSKI FESTIWAL LUDOWY

Działoszyn

W ostatni weekend kwietnia Działoszyn stanie się stolicą folkloru. W Miejsko-Gminnym Domu Kultury odbędzie się bowiem Nadwarciański Festiwal Ludowy, w ramach którego zaproszone kapele, zespoły i soliści – śpiewacy z powiatu wieruszowskiego, wieluńskiego, pajęcząńskiego, radomszczańського, bełchatowskiego, poddębickiego, łaskiego, sieradzkiego, pabianickiego, zduńskowolskiego, piotrkowskiego i rawskiego wezmą udział w 6. Międzypowiatowym Przeglądzie Kapel i Zespołów Śpiewaczych. Spośród zwycięzców jury wyłoni uczestników 52. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu Dolnym. Szczegóły na stronie: <http://pokdzialoszyn.pl>



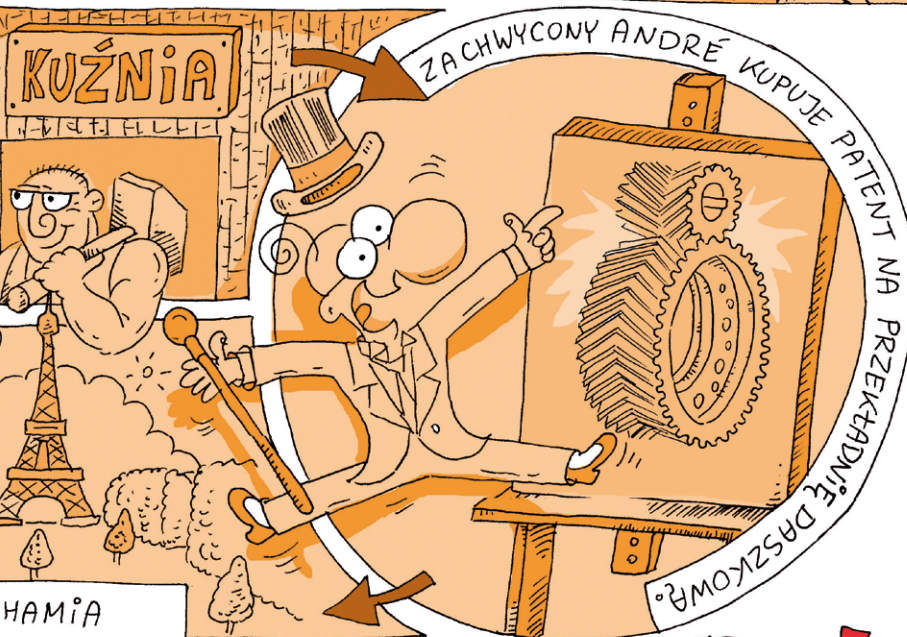
PIK i ROBI w ZIEMI ŁÓDZKIEJ



ROK 1900. 22-LETNI ANDRÉ PRZYJEŹDŹA Z FRANCJI DO WARSZAWY POZNAĆ OJCZYZNĘ I RODZINĘ SWOJEJ MATKI.



SZWAGIER BRONISŁAW ZABIERA ANDRÉ DO KUŹNI W GŁOWNIE, BY POKAZAĆ CIEKAWY WYNALEZEK.



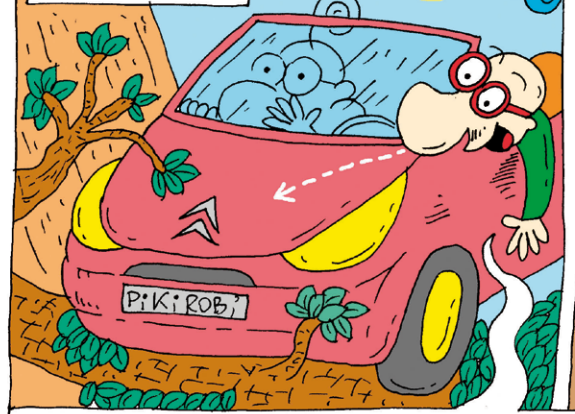
ULA LA PARIS!

WE FRANCJI ANDRÉ URUCHAMIA PRODUKCJĘ PRZEKŁADNI, BY OSTATECZNIE ZAJAĆ SIĘ MOTORYZACJĄ.

ŁAŁ!

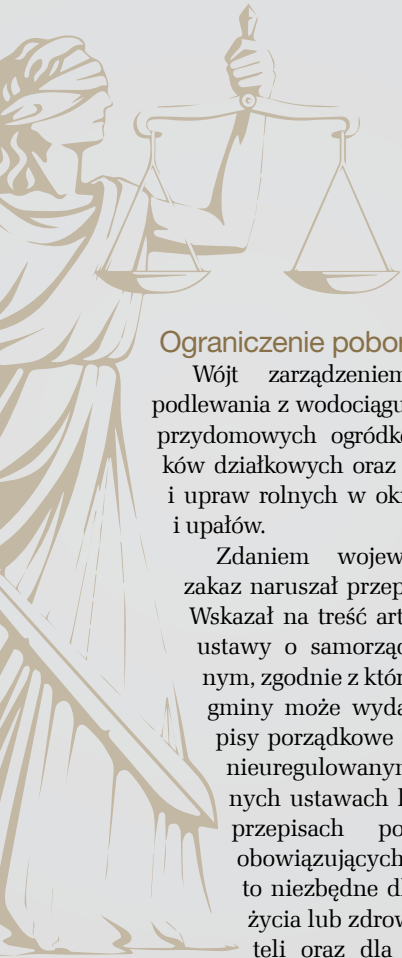
A TERAZ OPWIĘDZ MI, JAK SIĘ STAD WYDOSTANIEMY!

WSPÓŁCZEŚNIE



ANDRÉ NOSIŁ NAZWISKO CITRÖEN, A OD KSZTAŁTU ZĘBÓW PRZEKŁADNI Z GŁOWNA WZIĘTO SIĘ LOGO JEGO FIRMY.

SCENARIUSZ: PIOTR KASIŃSKI 😊 RYSUNEK: ROBERT TROJANOWSKI



Potyczki z Temidą

Przygotował:
DR ROBERT ADAMCZEWSKI

Ograniczenie poboru wody

Wójt zarządzeniem zakazał podlewania z wodociągu gminnego przydomowych ogródków, ogródków działkowych oraz trawników i upraw rolnych w okresie suszy i upałów.

Zdaniem wojewody, taki zakaz naruszał przepisy prawa. Wskazał na treść art. 40 ust. 3 ustawy o samorządzie gminnym, zgodnie z którym to rada gminy może wydawać przepisy porządkowe w zakresie nieuregulowanym w odrębnych ustawach lub innych przepisach powszechnie obowiązujących, jeżeli jest to niezbędne dla ochrony życia lub zdrowia obywateli oraz dla zapewnienia porządku, spokoju

i bezpieczeństwa. W przypadku niecierpiącym zwłoki przepisy porządkowe może wydać wójt w formie zarządzenia. Uznał, że wójt wszedł w kompetencje dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej, który zgodnie z treścią art. 88t ust. 1 ustawy Prawo wodne, w celu ograniczenia skutków suszy może wprowadzić czasowe ograniczenia w korzystaniu z wód.

W skardze do sądu administracyjnego wójt przekonywał, że nie ma przepisów powszechnie obowiązujących, regulujących sporną materię. Wskazywał ponadto, że w okresie letnim panowały wyjątkowe upały i w takiej sytuacji wystąpienie jakiegokolwiek ograniczenia bądź przerw w dostawie wody stwarzało zagrożenie dla zdrowia, a w nawet życia mieszkańców gminy. Ponadto z powodu suszy zwiększyło się też zagrożenie pożarowe. Podlewanie stwarzało więc pośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia ludzkiego. Wójt tłumaczył, że musiał wydać zarządzenie, bo nie było zaplanowanej sesji rady gminy, a na najbliższej sesji radni jego zarządzenie zatwierdzili.

W ocenie WSA i NSA, wójt miał prawo do wydania zarządzenia. Sporna materia nie została bowiem bezpośrednio

uregulowana w prawie wodnym. Wskazywany przez wojewodę art. 88t ust. 1 ustawy Prawo wodne przewiduje jedynie kompetencję dla dyrektora regionalnego zarządu gospodarki wodnej, ale w wypadku klęski żywiołowej. W spornym natomiast wypadku klęski żywiołowej nie ogłoszono. W ocenie NSA, władze gminy mogły, a nawet musiały reagować, albowiem przepisy zobowiązują je do zaspokojenia wszystkich potrzeb mieszkańców, w tym zaopatrzenia w wodę (sygn. II OSK 994/16).

Dostęp do przystanków

Rada miasta zmieniła uchwałę w sprawie określenia przystanków komunikacyjnych i dworców, których właścicielem lub zarządzającym jest gmina, oraz zasad korzystania z tych obiektów. Uzasadniając to dużym natężeniem ruchu autobusów oraz bezpieczeństwem podróży, podzieliła przystanki i dworce na dwie kategorie: przystanki udostępnione miejskiej firmie komunikacyjnej i przewoźnikom prywatnym oraz przystanki udostępnione tylko i wyłącznie miejskiej firmie komunikacyjnej.

Uchwałę zaskarżył do sądu administracyjnego jeden z prywatnych przewoźników. Zdaniem skarżącego, rada miasta wymusiła na pasażerach korzystających z komunikacji zbiorowej wybór podmiotu gminnego, ograniczając liczbę przystanków dostępnych zarówno prywatnym przewoźnikom, jak i przewoźnikowi gminnemu, co naruszyło reguły konkurencji. Zarzucił także, że doszło do ograniczenia nieprzewidzianego w ustawie o wykonywaniu publicznego transportu zbiorowego, co zmusiło pasażerów do korzystania wyłącznie z usług przewoźnika miejskiego. Ponadto zarzucił, że w głosowaniu nad uchwałą wzięło udział dwoje radnych, którzy jako pracownicy przewoźnika miejskiego, zainteresowani wynikiem głosowania, powinni być wyłączeni z głosowania.

WSA w Kielcach stwierdził, że nie jest uprawniony do rozstrzygania kwestii związanych z naruszeniem przepisów o ochronie konkurencji. Nie podzielił także zarzutu naruszenia przepisów ustawy o publicznym transporcie drogowym. Stwierdził, że jednostka samorządu terytorialnego jest uprawniona do różnicowania dostępności przystanków w zależności od podmiotu. To na operatorze

publicznego transportu zbiorowego ciąży bowiem obowiązek zapewnienia nieprzerwanego i bieżącego zaspokajania potrzeb przewozowych. Dlatego też jego działalność jest priorytetowa w stosunku do działalności przewoźników prywatnych, co może się wiązać z dostępem do większej liczby przystanków komunikacyjnych.

Mimo to sąd stwierdził nieważność uchwały, a zdecydowała o tym okoliczność, że w głosowaniu nad tym aktem brało udział dwoje radnych, pracowników przewoźnika gminnego (sygn. II SA/Ke 780/17).

Ryczałt na zakup opału

Mieszkancka gminy złożyła wniosek o dodatek mieszkaniowy z uwzględnieniem ryczałtu na zakup opału.

Organy zgodnie stwierdziły, że ryczałt na zakup opału przysługuje tylko w wypadku gdy w lokalu nie ma instalacji gazu przewodowego, a w niniejszym przypadku kobieta nie posiadała od kilku lat instalacji gazowej, chociaż sam budynek jest wyposażony w instalacje gazu ziemnego.

Lokatorka w skardze do sądu administracyjnego podniosła, że zgodnie z art. 6 ust. 7 ustawy ryczałt na zakup opału przysługuje stronie uprawnionej do dodatku mieszkaniowego, jeżeli zajmowany przez nią lokal nie jest wyposażony w instalację doprowadzającą energię cieplną do celów ogrzewania, w instalację ciepłej wody lub gazu przewodowego z zewnętrznego źródła znajdującego się poza lokalem. Tym samym użyty w tym przepisie spójnik „lub” oznacza, iż jeżeli lokal nie jest wyposażony choć w jedną z wymienionych w nim instalacji, to organ jest zobowiązany uwzględnić ryczałt na zakup opału.

WSA w Łodzi uchylił obydwie decyzje. Stwierdził, że kobieta spełniała kryteria do uzyskania dodatku mieszkaniowego. W kwestii ryczałtu na zakup opału sąd wskazał, że lokal kobiety nie jest wyposażony w instalację gazu przewodowego, a tylko budynek posiada taką instalację. Skoro zatem z właściwych przepisów wprost wynika, że chodzi w tym wypadku o lokal mieszkalny, a nie o budynek mieszkalny, to nie mają racji organy obu instancji, odmawiając skarżącej przyznania ryczałtu na zakup opału (sygn. III SA/Łd 912/17).

Radni V kadencji

Sejmiku Województwa Łódzkiego



Piotr Adamczyk
klub radnych PiS



Artur Bagiński
klub radnych PSL



Robert Baryła
klub radnych PiS



Piotr Bors
radny SLD



Marcin Bugajski
klub radnych PO



Andrzej Chowis
klub radnych PSL



Krzysztof Ciebada
klub radnych PiS



Włodzimierz Fisiak
klub radnych PiS



Arkadiusz Gajewski
klub radnych PO



Anna Grabek
klub radnych PiS



Andrzej Górczyński
radny niezależny



Piotr Grabowski
klub radnych PiS



Dariusz Klimczak
klub radnych PSL



Iwona Koperska
klub radnych PiS



Michał Król
klub radnych PiS



Włodzimierz Kula
klub radnych PO



Marek Mazur
klub radnych PSL



Beata Ozga-Flejszer
radna niezależna



Tomasz Piotrowski
klub radnych PO



Anna Rabięga
klub radnych PO



Ilona Rafalska
klub radnych PO



Halina Rosiak
klub radnych PiS



Mariusz Rusiecki
klub radnych PiS



Dorota Ryl
klub radnych PO



Joanna Skrzydlewska
klub radnych PO



Błażej Spychalski
klub radnych PiS



Wiesław Stasiak
klub radnych PSL



Witold Stępień
klub radnych PO



Dariusz Szpakowski
klub radnych PSL



Stanisław Witaszczyk
klub radnych PSL



Marek Włóka
klub radnych PiS



Bożena Ziemięć
klub radnych PO



Jolanta Zięba-Gzick
klub radnych PSL





dla organizacji z łódzkiego kolejna edycja



30 kwietnia 2018 r. upływa termin składania zeznań podatkowych za ubiegły rok, warto zatem pomyśleć o przekazaniu 1% na organizacje pożytku publicznego z terenu województwa łódzkiego.

Kampania 1% dla organizacji z Łódzkiego to prośba do wszystkich mieszkańców województwa, by wspierali swoim podatkiem lokalne organizacje, działające w naszym województwie.

Przekazując część swojego podatku stowarzyszeniom i fundacjom z Łódzkiego, ułatwiamy realizację działań społecznikom, ludziom, którzy z pasją i pomysłem rozwiązują lokalne problemy i sprawiają, że nasze otoczenie jest ciekawsze. To szansa dla każdego z nas, by choć w małym stopniu włączyć się w ich działania.

Przekazanie podatku jest bardzo proste i warto pamiętać, że nie jest to darowizna. Wskazanie OPP nie zmienia wysokości środków, jakie prześlemy fiskusowi, daje nam jedynie możliwość zdecydowania, jak ten podatek zostanie wykorzystany.

Emeryt i rencista również może przekazać 1% podatku, i to na dwa sposoby. Samodzielnie wypełniając PIT-37 na podstawie PIT-u, który przysyła ZUS, albo po prostu wypełnić specjalny PIT (PIT-OP), w którym wystarczy, że wskaże wybraną organizację pożytku.

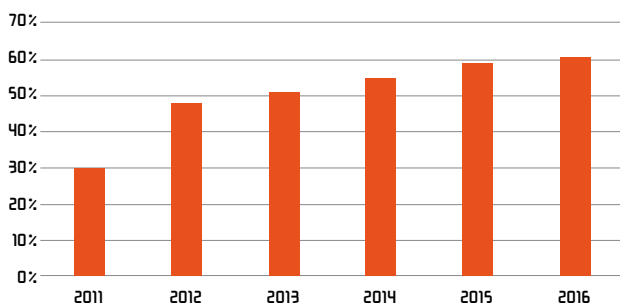
Jak pokazuje poniższy wykres, coraz więcej mieszkańców województwa łódzkiego korzysta z możliwości decydowania, na co przeznaczyć swoją część podatku.

W ubiegłym roku w ramach 1% podatnicy z województwa łódzkiego przekazali prawie 38 mln zł organizacjom pożytku publicznego, z czego ponad 12,2 mln zł pozostało w naszym regionie.

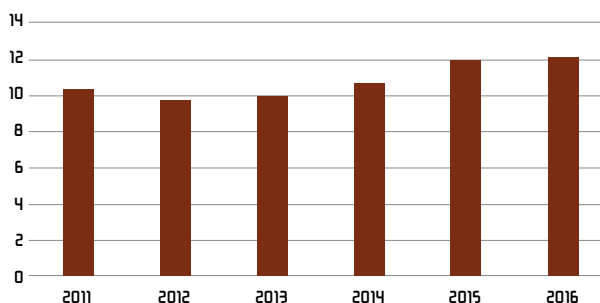
Warto zatem utrzymać ten trend, bowiem wszyscy na tym zyskamy. Przekazując 1% podatku „naszym” organizacjom sprawiamy, że pieniądze w dużej części przyczynią się do rozwoju regionu łódzkiego.

Wypełniając zeznanie podatkowe, prześlemy im „nasz 1%”. Zrobimy to z pożytkiem dla siebie, sąsiadów, wszystkich mieszkańców regionu!

W tym roku możemy wesprzeć jedną z 449 lokalnych organizacji. Wykaz tych organizacji oraz wszelkie informacje, jak przekazać 1% podatku, znajdują się w urzędach skarbowych oraz na stronie www.1procent.lodzkie.pl.



Odsetek mieszkańców województwa łódzkiego, przekazujących 1% podatku za lata 2011-2016



Wartość 1% podatku w mln zł, przekazanego na OPP z Łódzkiego za lata 2011-2016



Dołącz do nas:
facebook.com/1%dlalodzkiego

Twój 1% ma znaczenie!



Wykaz znajdziesz w urzędach skarbowych i na stronie:

www.1procent.lodzkie.pl

